

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 225 (8909) Białystok — Łomża — Suwałki, 5—6—7 października 1979 r. Nakład: 210.111 Cena 1 zł

30-lecie
powstania NRDDelegacja
radziecka
w Berlinie

35 rocznica MO i SB

Spotkanie
z Edwardem Gierkiem

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 35-rocznicy powołania MO i SB, I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK spotkał się z kierownictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz szczególnie zasłużonymi funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, kadrą dowódczą Wojsk Ochrony Pogranicza i nadwiślańskich jednostek wojskowych oraz straży pożarnych. W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR STANISŁAW KANIA.

Minister Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Stanisław Kowalczyk poinformował I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierkę o działaniach resortu zapewniających bezpieczeństwo i porządek w kraju. Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska coraz skuteczniej zwalczają i eliminują negatywne zjawiska godzące w interesy naszego kraju. We wszystkich płaszczyznach pracy resortu przywiązuje się dużą wagę do przedsięwzięć profilaktycznych, w których ak-

tywnie uczestniczą coraz szersze kręgi społeczeństwa. Następnym min. Kowalczyk poinformował, że w ostatnich latach podwyższono kryteria doboru kandydatów do służby w MO i SB, rozwinęto proces doskonalenia zawodowego oraz systemu wyższego szkolnictwa resortowego. W pracy ideowo-wychowawczej zwrócono szczególną uwagę na kształtowanie zaangażowanych postaw wśród funkcjonariuszy.

Minister zapewnił, że funk-

cjonariusze resortu dołożą wszelkich starań, aby stojące przed nimi zadania wykonać jak najlepiej i jak najefektywniej.

Z kolei uczestnicy spotkania poinformowali I sekretarza KC PZPR o problemach i osiągnięciach w swej codziennej służbie. Witamy nasze święto — mówiono — niemałym dorobkiem, w którym najbardziej liczy się ogólna poprawa poczucia bezpieczeństwa obywateli. Wiele uwagi poświęcono niezmiennej ważnej wychowawczej działalności milicji wśród młodzieży. Szeroko pojęta profilaktyka zapobiega demoralizacji i przestępczości nieletnich; resocjalizacja przywraca ich do normalnego życia w społeczeństwie. W tej pracy milicja współdziała ściśle ze szkołami, ze wszystkimi in-

Ciąg dalszy na str. 2

Inauguracja roku
szkolenia partyjnego
w woj. suwalskim

Wejście w Olecku uroczyste zainaugurowano nowy rok szkolenia partyjnego w woj. suwalskim. Rzetelna i pogłębiająca działalność oświatowo-polityczna zyskała szczególną rangę obecnie, gdy trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza i zbliża się VIII Zjazd PZPR — wydarzenie o doniosłym znaczeniu w życiu partii i całego narodu.

W uroczystym spotkaniu czołowego aktywu frontu ideologicznego, przodujących seminarzystów, lektorów i wykładowców szkolenia partyjnego uczestniczyli: członkowie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach z I sekretarzem Zbigniewem Białeckim oraz zastępcą kierownika Kancelarii I sekretarza KC PZPR — Czesławem Kozłowskim i starszym inspektorem Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR — Bogumiłą Zochowską.

Otwarcia uroczystości dokonał I sekretarz KW PZPR — Zbigniew Białecki. W swoim wystąpieniu podkreślił rolę szkolenia partyjnego jako najpowszechniejszej i najlepiej zorganizowanej formy

edukacji politycznej ludzi pracy. Już w niedługim czasie rozpocznie się przygotowanie do VIII Zjazdu PZPR. Działalność oświatowo-polityczna ma w związku z tym ważne zadanie do spełnienia, stanowiąc szeroko płaszczyznę dyskusji nad dotychczasowymi osiągnięciami i dalszymi kierunkami rozwoju socjalistycznego budownictwa.

Rozwijanie aktualnych problemów gospodarczych — mówił I sekretarz KW PZPR — wymaga wyższego poziomu organizacji, zdyscyplinowania, koncentracji uwagi i wiedzy, a niekiedy również racjonalnego przegrupowania sił i środków.

Ciąg dalszy na str. 2

„Gaudeamus” w Filii UW

„Więcej umieć
lepiej pracować”

Pod hasłem „Więcej umieć, lepiej pracować” w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku odbyła się inauguracja roku akademickiego. Uroczystość otworzył rektor UW prof. dr ZYGMUNT RYBICKI przypominając, iż jest to jedenasty rok pracy uczelni, która pewnym krokiem zmierza ku coraz lepszym wynikom naukowym, dydaktycznym i wychowawczym oraz ku coraz większej samodzielności. Wyrazem tego jest powołanie siedmiu nowych instytutów w ramach wydziałów Filii UW. Są to Instytuty: Matematyki, Chemii, Historii, Filologii Polskiej, Pedagogiki, Nauk Ekonomicznych i Prawno-Administracyjnych.

Rektor UW gorąco powitał wszystkich studentów, nauczycieli akademickich, przedstawicieli bratnich uczelni i zakładów pracy. Powitał również władze polityczno-administracyjne: sekretarza KW PZPR w Białymstoku — Stanisława Zielińskiego, przewodniczącego WK FJN — Stanisława Kudłę, prezesa WK ZSL — Jerzego Grzybaczka, przewodniczącego WK SD — Zdzisława Pukorskiego, wicewojewodę białostockiego — Mikołaja Hapuniaka i wicewojewodę suwalskiego — Jana Szumile.

Następnie głos zabrał zastępca rektora do spraw Filii UW w Białymstoku prof. dr Juliusz Łukasiewicz, który poinformował zebranych o dotychczasowych osiągnięciach uczelni i jej zadaniach w roku bieżącym. W dwunastym roku działalności Filii UW naukę rozpocznie ponad 1300 studentów (tym samym liczba studentów wzrasta do ponad 5 tysięcy).

Szczególnie wzruszający moment przeżyli studenci pierwszego roku, którzy reprezentowali swoich

Ciąg dalszy na str. 2



JESIEŃ...

Fot. Gabor Lorinczy

NA FORUM PARTYJNYM

To prawda, zima i dla nas nie była taskawa. Mielismy przerwy w dostawie prądu, surowców, materiałów, a co za tym idzie przestoje maszyn i urządzeń, zakłócenia w produkcji. Głównie w pierwszym kwartale. Jak prawie wszędzie. I o tym raczej szerzej nie ma co mówić na dzisiejszym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, bo i jaka z tego korzyść wyniknie? Żadna, albo prawie żadna.

Spojrmy lepiej jak powstawały niedobory w produkcji w ciągu trzech kwartałów bieżącego roku. Najwięcej straciłmy w pierwszych trzech miesiącach, co potwierdzają wyliczenia. Ale pokazują one równocześnie, że niedobory w produkcji rosły także w następnych dwóch kwartałach. I dziś, po trzech kwartałach w trzech naszych zakładach — elkim, suwalskim i niegocimskim — zbierało się ich więcej niż było na początku kwietnia. Równają się prawie miesięcznej produkcji. To dużo, bardzo dużo.

Czy „Prefab” zdoła do końca roku je zlikwidować? Powiedźmy sobie szczerze: raczej nie. Na pewno plan trzeba skorygować. I z takim wnioskiem wystąpiliśmy do zjednoczenia. Towarzystwo, cudów nie ma. Wszystko zresztą wskazuje na to, że czwarty kwartał zapowiada się też ciężko. Ot, wczoraj stanęły młyn w niegocimskiej wytwórni gazobetonu. Podobne komplikacje mogą wystąpić u nas, w Elku, a także być może i w Suwałkach. Musimy się liczyć z najgorszym.

Albo — surowce. Właśnie przedwczoraj wrócił samochód, który specjalnie wysłaliśmy do Trzebnicy po aluminiowy proszek. Wiecie, że to są drożdże, bez których gazobeton nie urosnie. I co? Samochód przywiózł pięć beczek, starczy zaledwie na dwa, trzy dni. Podobne zakłócenia występują w dostawach stali, cementu, i to wszystko, podkreślam, uznajeć trzeba za prawdę. Tejszy prawdy na zebraniu nikt nie chce tuszować. Bo zwalając winę na siebie za tegoroczne niepowodzenia, byłibyśmy nieuczciwi wobec siebie, kolegów, całej załogi.

Sprawa
wzajemnej
uczciwości

Ale pomyślcie: jeśli zaległości w wytworzonej i sprzedanej produkcji równie po ustaniu zimy nie malały, a systematycznie się powiększały, to coś tu i u nas nie było tak. I chyba dziś, na partyjnym forum, musimy uczciwie powiedzieć co sami zawiniłmy. Proszę, porozmawiajmy szczerze, bez wykrętów, jak przystało na towarzyszy. Przecież jeśli nawet nam skorygują plan, możemy go nie zakończyć ten rok, wyjść z otwartą twarzą. Dla budownictwa mieszkaniowego cenny jest każdy metr betonowych elementów. Jeśli niedobory uda się zmniejszyć o kilka tysięcy metrów sześciennych, to już będzie coś.

Większość z nas pracuje sumiennie. Z tym wszyscy musimy się zgodzić. Mamy naprawdę ofiarną, pracowitą załogę. Za ten trud dziękujemy ludziom z okazji dziesięciolecia „Prefabtu”. Ale, drodzy towarzysze, łatwiej dziękować niż pracować. W tym porządku jest dużo autentycznej prawdy. Odnosi się ona także i do

nas. I my partyjni, nie wyłączając kierownictwa i egzekutywy, wolimy chwalić nagradzać, dziękować aniżeli powiedzieć ludziom i sobie coś złego, nieprzyjemnego.

Jest przecież często jeszcze tak, że jedni pracują za obiboka, pijaka, wylu-

Mówiono tu o naruszeniu dyscypliny finansowej. Szczególnie w tym roku obserwujemy niepokojące zjawisko: spada wartość produkcji, rosną zarobki. Ja wiem, że przyczyn są tu różne. Obiektywne — również. Mysłę choćby o przecięciu zespołu bocznie kolejowych, tym samym potrzebie opłacenia robót nieprodukcyjnych. Te i inne wydatki niekorzystnie odbiły się na tegorocznych relacjach ekonomicznych.

Ale znowu budźmy mięty sobą uczciwi. I powiedzmy sobie — nieudają — ale jednak prawdę. Czy nasi brygadziści, majstro, kierownicy nie okazują w dalszej ręce? Ktoś nie zjawił się pewnego ranka w pracy? Więcej coś prostszego jak powiedzieć maszyni, komuś innemu, dać mu nadliczbowkę i wszystko gra. Gra? Gdyby jeden z drugim musiał wysupłać złotówki z własnej kieszeni, o wtedy nie byłby już taki hojny i rozrzućny.

Bywa też, co wcale nie jest znowu takie sporadyczne, że zawiąza się wartość wykonanej roboty, dopłaca ludziom za nią. Pracuje taki zamiast ośmiu tylko pięć, sześć godzin, a bierze za całą dniówkę. I powoli uważa to za normalne. Kiedyś komuś skorygowano nieuczciwie nadpłaty. Natychmiast przybiega do kasy i krzyczy:

— Dlaczego dostałem mniej niż w zeszłym miesiącu?

— Bo mniej zrobiłeś.

— Jak to mniej? Przecież za taką samą robotę placono mi przez cały rok o kilkaset złotych więcej. Co to za porządek. Ja wam pokazę.

Ciąg dalszy na str. 3



Wanda Bielek — malarka szkła.

Pół wieku liczą sobie hutnik Henryk Stankiewicz i białostocka Huta Szkła. To dużo czy mało? — Zależy jak dla kogo? — zastanawia się. — Bo widzi pan, człowiek się postarzał, a huta rozrosła się i wymiodziła. Stoiły kilka metrów od wianien przepływających w temperaturze wewnątrz 1450 stopni. Po drugiej stronie ściany, dwa zespoły hutników: Stanisław Urbanowicz, Alek-

tym nielata, do szkła trzeba mieć smykałkę.

Z kroniki zakładowej: „W dniu 6 października 1979 roku, w ramach obchodów 50-lecia powstania Państwa Polskiego, Stoliczki i Chazan o tworzyła w Białymstoku przy ulicy Ryskiej Hutę Szkła. Zakład mieścił się w przerobionej pod produkcję szkła, starej i zdewastowanej fabryce włókienniczej. Stąd też warun-

ki pracy 200-osobowej załogi były wyjątkowo ciężkie. Huta wytwarzała butelki do lemoniady i piwa. Jednak na skutek braku zbytu, pracowano po 8 — 9 miesięcy w roku. Z powodu wyczerpania dochodziło często do zatargów z właścicielami zakładu. W roku 1935 wybuchł strajk. Sprowadzono łamistraszków. Interweniowała policja”.

Chcę rozmawiać z kimś, kto pamięta tamte czasy. Niestety. Na palcach jednej ręki można też zliczyć tych, któ-

ry w wyzwolonym mieście stanęli na gruzach swej huty. Z kroniki dowiadujemy się, że było ich 17-stu, a wśród nich Łopot, Wozniak, Kościelny i Stępniewski. Odbudowali obiekt i uruchomili produkcję szkła do lamp naftowych. Z braku węgla — wytapiali szkło zwykłym drewnem.

Wspomina długoletni hutnik, obecnie przewodniczący Rady Zakładowej, Henryk Gieł: przez pierwsze powojenne la-

godziny trudnych warunków pracy i nieuczciwości zakładanych w planie efektów ekonomicznych, huta ma być zamknięta”.

Wtedy — w roku 1962 — dyrektorem został inż. Aleksander Sokół. Podzielił sprzeciw załogi i z gotowym programem „odnowy” huty, pojechał z sekretarzem organizacji partyjnej i przewodniczącym rady zakładowej do zjednoczenia. — W programie tym — mówi tow. Sokół —

powodu trudnych warunków pracy i nieuczciwości zakładanych w planie efektów ekonomicznych, huta ma być zamknięta”.

Wtedy — w roku 1962 — dyrektorem został inż. Aleksander Sokół. Podzielił sprzeciw załogi i z gotowym programem „odnowy” huty, pojechał z sekretarzem organizacji partyjnej i przewodniczącym rady zakładowej do zjednoczenia. — W programie tym — mówi tow. Sokół —

powodu trudnych warunków pracy i nieuczciwości zakładanych w planie efektów ekonomicznych, huta ma być zamknięta”.

Ciąg dalszy na str. 3

Na szkło malowane

sander Zalewski, Stanisław Dargiewicz oraz Adam Kalisz, Alfred Szarkowski, Grzegorz Guzjak nabierają piszczelami z tych wianien roztopioną masę szklaną i lekko wydmuchując formy, kształtują w setki i tysiące sztuk kieliszki i szklanki.

Za chwilę zmienią ich 5-osobowy zespół Henryka Stankiewicza. — Już 32 rok i cały czas przy wianie — mówi. — Ciężko to robota, ale już nie taka, jak dawniej przy produkcji butelek. A przy

ki pracy 200-osobowej załogi były wyjątkowo ciężkie. Huta wytwarzała butelki do lemoniady i piwa. Jednak na skutek braku zbytu, pracowano po 8 — 9 miesięcy w roku. Z powodu wyczerpania dochodziło często do zatargów z właścicielami zakładu. W roku 1935 wybuchł strajk. Sprowadzono łamistraszków. Interweniowała policja”.

Chcę rozmawiać z kimś, kto pamięta tamte czasy. Niestety. Na palcach jednej ręki można też zliczyć tych, któ-

ta nie się ciekawego nie dział. Wozilo się wasek z Dobryniowa i robiło szkło zielone. Był też taki dział „kleparnia”, w którym wyrabiano z gliny szamotowej tak zwane „buty”. Były to przrządy do nabierania roztopionego szkła. W ogóle, produkcja była prosta, a warunki pracy trudne. Jeszcze w 1952 roku wyrabiano szkło sposobem ręcznym, z wianem wysożonych właśnie w „buty”.

Z zakładowej kroniki: „Sytuacja jest krytyczna. Z po-

przedstawiliśmy możliwość zmodernizowania zakładu, gwarantując rytmiczne wykonywanie zadań, rozwój produkcji, radykalną poprawę warunków pracy załogi.

Nie obyło się bez większych dyskusji, ale postulat załogi został przyjęty. Wkrótce FPIU przekazała hucie jedną ze swych hal wraz z terenem, dzięki czemu wybudowano 2 ciągi produkcji szkła bezbarwnego. Jednocześnie prze-

profilowano produkcję ze szkła opakowanego na szkło

Stosowanie i przestrzeganie przepisów prawa pracy

Pieniądze CRZZ

WARSZAWA (PAP) — 4 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych poświęcone założeniom dalszego stosowania i przestrzegania przepisów prawa pracy. Obradami kierował członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ WŁADYSŁAW KRUCZEK.

Zarówno w referacie, jak i w dyskusji podkreślano, że coraz rzadziej są przypadki nie przestrzegania lub niewłaściwej interpretacji przepisów prawa pracy, praktyczny wpływ prawa pracy na kształtowanie się zakładów i instytucji należy m.in. do znajomości jego przepisów i postanowień wśród ogółu zatrudnionych i kadry kierowniczej.

Niestety, znajomość przepisów prawa pracy jest jeszcze w niektórych środowiskach powierzchowna. W efekcie niektóre decyzje naruszają formalne przepisy i ustaloną procedurę. Przykładem tego stanu jest m.in. to, że wielu zatrudnionych znacznie lepiej orientuje się obecnie w przepisach im prawach, niż mając odpowiednią wiedzę o mających nań obowiązkach.

W toku obrad przypomniano, że naczelna zasada kodeksu pracy jest równowaga między prawem i obowiązkiem.

O potrzebie ciągłego podnoszenia poziomu wiedzy pracowników m.in. fakt, że roszczenia 50 proc. pracowników, odwołujących się od decyzji o wypowiedzeniu umowy o pracę uznawane są w całości lub w części jako uzasadnione. Jednakże koszty finansowe nieprzewidywalnie i nieproporcjonalnie wysokie, ponosi je przedsiębiorstwo. Niemniej jednak nie należy zapominać, że w tym czasie straciłoby wiele pracowników, którzy nie odnieśli żadnych obrażeń.

Wypadek w kopalni „Nowa Ruda”

WALBRZYCH (PAP) — 3 bm., wieczorem w kopalni „Nowa Ruda”, nastąpił gwałtowny, niespodziewany wybuch mas skalnych i dwutlenku węgla. W strefie objętej wyrzutem pracowało 53 górników. Dzięki natychmiast podjętej w sprawie przeprowadzonej akcji ratowniczej wydostano 43 górników, którzy nie odnieśli żadnych obrażeń.

SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

Na porządku dziennym obecnej sesji ONZ znalazło się z górą sto tematów. Dużo, bardzo dużo, bo też wiele skomplikowane są współczesne problemy międzynarodowe. Na czoło wysuwa się jednak sprawa najważniejsza dziś dla świata — umocnienie pokoju.

Polska, która pierwsza doświadczyła straszliwych skutków nuklearnej wojny, ma szczególne prawo i obowiązek ostrzegania ludzkości przed groźbą nowej wojny. Ma jednocześnie powinność przypominać, że świat, dla którego poszczególnych narodów i krajów człowieka — jest pokój. Właśnie sprawa pokoju, uzupełnienia odprężenia politycznego, odprężenia militarnego była ośrodkowym punktem w dyskusji na forum XXXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ — podkreślił polski minister — że wśród zadań, których realizacja ma podstawowe znaczenie dla pokoju światowego jest polecenie ludzi wyświadczyć. Na podobne problemy polityki również akcent Andrzej Gromyko. W naszych czasach — stwierdził radziecki minister — nie ma pilniejszej sprawy niż wyeliminowanie groźby wojny. Zadania tego nie da się osiągnąć nie zatrzymawszy tam, z której nieprzerwanie spływa broń o potężnej sile niszczącej — głowice jądrowe, bomby, pociski. A przecież świat już dawno przekroczył granicę, za którą wysięg broni stał się czystym szaleństwem.

Są w świecie siły, które wciąż mają klimat odprężenia. Są też przykłady dowodzące, iż pokojowe deklaracje Zachodu

„Gaudeamus” w Filii UW

Ciąg dalszy ze str. 1

kolęgiom podczas immatrykulacji. Niemniej wzięli udział w imprezie, którą z inicjatywą wyłożył prof. dr Andrzej LAM na temat: „Człowiek, natura i cywilizacja we współczesnej literaturze polskiej”.

W trakcie uroczystości wręczono także nagrody ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne w wychowawstwie. Otrzymał je: prof. dr hab. J. LUKASIEWICZ, doc. dr hab. FRANCISZEK JANUSZEK, doc. dr hab. CZESŁAW NONIEWICZ, dr inż. STANISŁAW MESTWICKI, dr inż. HENRYK J. KŁOSIŃSKI. Nagrody akademickie otrzymał także honorowy odznaczeni „Zasłużony Białostoczanie”.

Uroczystości inauguracji w Filii UW poprzedziło spotkanie pierwszego sekretarza KW PZPR Władysława Juskiewicza z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Zdzisławem Rybickim. W spotkaniu brał również udział zastępca rektora do spraw Filii UW w Białymstoku prof. dr Juliusz Łukasiewicz. Omawiano sprawy związane z nowym rokiem akademickim oraz rozwojem uczelni. (CH)

Ciąg dalszy ze str. 1

W dniach 5-6 października br. zainaugurowany zostanie w województwie białostockim nowy rok kulturalny i sezon artystyczny. W piątek odbędzie się w Białymstoku posiedzenie Wojewódzkiej Rady do spraw Upowszechniania Kultury, na którym omówione zostaną wyniki przeglądu placówek kulturalnych oraz główne kierunki działalności w nowym sezonie, kalendarz imprez i repertuar instytucji artystycznych. W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Spotkanie z E. Gierkiem

Ciąg dalszy ze str. 1

stytucjami i organizacjami opiekuńczymi, z samorządami mieszkalców.

W trakcie spotkania zwrócono również uwagę na znaczenie działalności MO w zakresie z prawidłowym funkcjonowaniem gospodarki narodowej, zwalczaniem przestępczości gospodarczej i różnego typu drobnych nadużyć, które są szczególnie dokuczliwe dla społeczeństwa.

Zabierając głos Edward Gierka przypomniał, że do powołania przed 35 laty organów bezpieczeństwa publicznego i milicji partia kierowała ludźmi najbardziej ofiarnymi w walce i pracy. Były to lata trudne, lata walki o utrzymanie rodzimego się ustroju. Funkcjonariusze MO i SB ponieśli w tamtym okresie wielkie ofiary, mogli tych, którzy oddali swe życie w początkach ludowej państwowości rozrzucone są po całej polskiej ziemi. Podobnie jak przed laty, również i teraz funkcjonariusze MO i SB są w pierwszym szeregu walki o bezpieczeństwo kraju, o ład i porządek, o umocnienie dyscypliny społecznej, o uczciwość i sprawiedliwość w życiu społecznym.

Służba narodowi — stwierdził i sekretarz KC PZPR — wymaga od funkcjonariuszy MO i SB określonych wartości osobistych i szczególnie wysokiej poziomu świadomości społecznej oraz wiedzy ogólnej i specjalistycznej a także bezwzględnej przestrzegania zasad socjalistycznej praworządności.

Organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości właściwie realizują wytyczne państwa. W rezultacie sukcesywnie ograniczenie składowych i niepożądanych zjawisk. Szczególnie cieszy trwałą tendencją spadku przestępczości a zwłaszcza najgroźniejszych kategorii przestępstw takich jak: zabójstwa, uszkodzenia ciała, bójki i pobicia, rozbój, kradzieże, które w tym czasie spadły o ponad połowę.

Czynnikami mającymi istotne znaczenie w poprawie stanu bezpieczeństwa publicznego było doskonałe działanie służb zapobiegawczych. Szczególnie znaczenie miało zacieśnianie więzi organów MO i SB, prokuratury i sądów.

Organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości właściwie realizują wytyczne państwa. W rezultacie sukcesywnie ograniczenie składowych i niepożądanych zjawisk. Szczególnie cieszy trwałą tendencją spadku przestępczości a zwłaszcza najgroźniejszych kategorii przestępstw takich jak: zabójstwa, uszkodzenia ciała, bójki i pobicia, rozbój, kradzieże, które w tym czasie spadły o ponad połowę.

Czynnikami mającymi istotne znaczenie w poprawie stanu bezpieczeństwa publicznego było doskonałe działanie służb zapobiegawczych. Szczególnie znaczenie miało zacieśnianie więzi organów MO i SB, prokuratury i sądów.

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie „Pokój” odbędzie się premierowa projekcja filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy, w której mają uczestniczyć: Majka Komorowska, Anna Seniuk, Zbigniew Kamiński i Daniel Olbrychski. (Jot)

Ciąg dalszy ze str. 1

W tym samym dniu wręczone zostaną doroczne nagrody przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody białostockiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. W sobotę natomiast omówiony zostanie miniony sezon, zaś w kinie

„ŚWIĘTO ZIEMNIAKA” w MONKACH obchodzimy już po raz czwarty. Ta średnia konfrontacja praktyków z naukowcami, a także kontynuowana współpraca pozwalają na wchodzenie nowości prawie bezpośrednio z placówek naukowo-doświadczalnych na monieckie pola. Efektem tego są rosnące plony.

Korzyści są zresztą obopólne. Bo przecież zarówno naukowcy, jak i organizatorzy rolnictwa skorzystają ze spostrzeżeń i postulatów praktyków. Nie tylko o znaczeniu lokalnym (np. potrzeba wydłużenia rampy kolejowej w Monkach) ale i o zasięgu szerszym. Wymienimy tu choćby kłopoty ze zbytym ziemniakami, ich

matu i gleby, jak też do kierunków użytkowania. W tzw. doborze mamy w kraju ok. 50 odmian. Gros produkcji opiera się jednak na 10-12 odmianach. Według opinii naukowców potrzeba nam przynajmniej 60 (dla porównania niewielki producent — Holandia ma ok. 200) odmian zatem mamy za mało. Fakt

zależy od postępu w hodowli. Zagraniczne odmiany na ogół się u nas nie sprawdzają, tym bardziej musimy liczyć na własne sily.

Polska hodowla ma sporo osiągnięć, zwłaszcza w ostatnich latach. Praktycznie rozwiązano problem ziemniaków jadalnych i przemysłowych; nie ma natomiast lepszych odmian pastewnych. Jest to zadanie na przyszłość. Hodowla twórcza nie jest sprawą łatwą. Proces powstania nowej odmiany trwa od 12 do 15 lat. Stawia się przy tym coraz większe wymagania w stosunku do określonych cech. Nasi hodowcy uzyskują dobre efekty, jeśli chodzi o odporność nowych odmian na choroby i niektóre szkodniki (matwik). Działania obecne idą ponadto w kierunku wyhodowania odmian o krótszym okresie wegetacji, przydatnych do zmechanizowanej technologii zbioru.

Mimo długiego okresu hodowli nowych odmian stale nam przybywa. W bieżącym roku zaproponowano do zakwalifikowania 21 rodów. Oprócz tego przekazano do oceny podczas trzyletnich badań 31 rodów. Najlepsze z nich trafią niebawem do producentów.

Do spraw hodowli odmian przywiązuje się w Polsce dużą wagę. Całość zagadnień z tym związanych, została ujęta w oddzielny problem wezwany i zaliczona do grupy tematów mających szczególną rangę gospodarczą.

ZOFIA JADCZUK

Era kombajnów

Takie obrazki, jak na naszych zdjęciach, zobaczymy wszędzie. Tradycyjny zbiór, jak przed wiekiem — często zwykłe motyki, kosze, worki. Jesienne dni — trochę słońca, częściej deszcze i ziąb. I wszędzie ludzie — na kolanach, jakby w pokłon dla rodzącej matki — ziemi. Zgrabialiśmy z zimna rękami trzeba wybierać kłęby, których w naszym regionie zbieramy ponad 4 mln ton. Na polach pracują też kopaczki, z nimi zawsze sporniej i lżej. Są także pierwsze kombajny, dla których wieś ma wiele szacunku, chociaż w przypadku zbioru ziemniaków tradycje są jeszcze mocno zakorzenione.

Dopiero dziewięć lat temu pojawiły się u nas maszyny-giganty, polskie i zagraniczne, licencyjne i naszej własnej konstrukcji. W trzech województwach mamy ich teraz około 550. Jeszcze niewiele, ale dobry i taki zastrzyk. Żeby cał-



W gospodarstwie Leopolda Nowika zbiera się już ostatnie ziemniaki.



Ładunek ziemniaków, które przeznaczone zostaną na eksport.

Fot. Z. Zaremba

kowicie skombajnować zbiór kłębów, potrzeba nam pięć razy tyle kombajnów. Z każdym rokiem będzie ich więcej. I dobrze, bo wykopki, to praca niezwykle żmudna i ciężka. A przecież wiadomo, że nasze ziemie nadają się doskonale do uprawy tej rośliny, przodujemy w kraju, mamy zdrowe, wysokowartościowe sadzonki, coraz lepsze są odmiany. Dużo eksportujemy i to nawet na inne kontynenty. Wszędzie nas chwala. Mamy szansę.

Taki kombajn jak „Anna” zbiera ziemniaki z 0,15 ha na godzinę. Kosztuje 195 tys. zł. Wystarczy operator i pomocnik. W innym przypadku trzeba zatrudnić co najmniej kilkanaście osób. Praca ręczna trwa długo, a przecież zaczęły się już przymrozki, które stanowią zagrożenie dla delikatnych kłębów. Kombajn, to wygoda, szybkość, ograniczenie strat. Kombajn, to przyszłość. Ludzie zaczynają się nim interesować na serio. Na razie mają jeszcze takie i owakie obawy, ale w końcu plantatorzy pokochają maszyny-giganty i będą mieć one nie mniejsze powodzenie, niż kombajny zbożowe. Na przyszły rok zamówiono 70 takich maszyn, trochę mało, bo przemysł rozwija ich produkcję i pewnie moglibyśmy dostać więcej.

Są one potrzebne szczególnie w takiej gminie, jak MONKI, gdzie ziemniaki królują na polach, przysparzając ludziom i grosza i sławy. Z motyki nie zwolujesz wiele. Dzisiaj ludzie są już wygodni, poznali smak mechanizacji. Niebawem motyki schowają na strych. I chociaż większy kombajn ziemniaczany kosztuje prawie 350 tys. zł, do niego należy przyszość.

(su)

Hodować ziemniak

transportem, mechanizacją, ładunkami, potrzebą lepszej gospodarki itp.

Bieżący sezon przypomniał dobitnie, że jesteśmy bogatym zagłębiem ziemniaczanym. Potencjalne możliwości produkcji — nawet przy zachowaniu tego samego arealu — są wysokie. Wskazują na to plony uzyskiwane w trzech województwach w porównaniu ze średnią w kraju, a szczególnie zbiory z pól monieckich zestawione z przeciętnymi.

W tym sezonie „Centrala Nasienna” w Monkach planuje skupić 6 tys. ton ziemniaków jadalnych i 12 tys. ton sadzonek. Nie jest to naturalnie cała produkcja. Z hektara uzyskuje się tu około 120 kwintali sadzonek, ale plon brutto wyniesie w tym sezonie przeciętnie 370 do 400 kwintali. Polska jest jednym z czołowych producentów ziemniaka. Aby podnosić opłacalność produkcji niezbędne jest stałe unowocześnianie uprawy. Obok właściwej agrotechniki bardzo ważną sprawą jest odpowiedni dobór odmian — dostosowany zarówno do kli-

matu i gleby, jak też do kierunków użytkowania.

Potrzeby naszego regionu są nieco odmienne, niż w pozostałych częściach kraju. Z uwagi na krótszy okres wegetacji należy tu bardziej ograniczać (zwłaszcza na Suwalszczyźnie) uprawę ziemniaków późnych, głównie najmniej plennych. W to miejsce zaś należy zwiększać uprawę średniopóźnych. Taki kierunek uprawy umożliwi też lepsze wykorzystanie niedostatecznie rozwiniętego przemysłu ziemniaczanego. Trend ten w miarę możliwości jest realizowany. Np. w woj. białostockim udział ziemniaków średniopóźnych wzrósł z 21 proc. w 1976 r. do 28 proc. w roku bieżącym.

Lepsze zsynchronizowanie kierunków użytkowania ziemniaka i możliwości jego produkcji z właściwą odmianą

O ziemniakach słów kilka

◆ Polska zajmuje drugie miejsce w świecie, po ZSRR, pod względem wielkości zbiorów ziemniaków. Ich roczna produkcja wynosi 48-50 mln ton, co stanowi 17 proc. produkcji światowej.

◆ W przeliczeniu na jednego mieszkańca Polska produkuje 1,4 tony ziemniaków, co daje pierwsze miejsce w świecie.

◆ Kłęby ziemniaka posiadają wysoką wartość kaloryczną. Zawierają m. in. skrobię, białko, związki azotowe i sole mineralne.

◆ Ziemniak zajmuje ważną pozycję w strukturze żywienia. Statystyczny Polak zjada rocznie około 170 kg kartofli.

◆ Przetwory z ziemniaka znajdują się w ponad 500 produktach, a ich zastosowanie stale się rozszerza. Ziemniaczane wyroby niezbędne są w przemyśle włókienniczym, papierniczym, chemicznym, farmaceutycznym, cukierniczym, odlewniczym.

◆ Rolnicy z monieckiej gminy produkują tyle ziemniaków, że można nimi wyżywić sześć takich miast jak Białystok. (jas)

Kołodzień szkuje się do uroczystego otwarcie klubu w dawnej szkole. Będzie gdzie przyjąć gości, którzy zjadą do Moniek i wsi na doroczne „Święto Ziemniaka”. TERESA SOKOŁOWSKA, sekretarz POP i jednocześnie kierowniczka klubu, układa na półkach dostarczony towar. Sala telewizyjna jest już czynna, ale teraz rzadko kto tutaj zagląda. Od początku września ludzie, jak w ukropie uwijają się przy wykopkach. Noc wygania, noc przysypania. Wczoraj każdy marzył tylko o tym, jak rozprostować kark, przyłożyć głowę do poduszki, bo jutro skoro świt znów w pole. Trwa to przez kilka tygodni.

W dzień trudno zastać ludzi w domach. Wszystko pozamykane na klódkę, wieś jakby wymiotła. W obejściach można spotkać jedynie starców i małe dzieci, bo te starsze po lekcjach też idą w pole. Wkładają stare spodnie i jak ich rodzice posuwają się na kolanach do przodu, raz po raz odstawiając kosz.

Kołodzień, to wieś wyspecjalizowana w uprawie ziemniaka. Od dawna związana jest trwałymi więzami z Centralą Nasienną. Kontraktacja sadzonek rozpoczęła się tu w latach pięćdziesiątych. Na początku były to ostrożne próby prowadzone w kilku gospodarstwach, a że się sprawdziły, plantatorów przybywało z każdym rokiem. Teraz ziemniaki są głównym źródłem dochodów. Spośród 80 gospodarstw 77 posiada umowy kontraktacyjne z Centralą Nasienną na uprawę 126 ha sadzonek. W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, rolnicy z Kołodzieży sprzedadzą ich ponad 2 tys. ton. Roślina ta tak rozprzestrzeniła się we wsi, że zajmuje obecnie trzecią część arealu upraw. Na przykład Lech Golebiewski i Henryk Rutkowski sadzą co roku po 5 ha kartofli, Tadeusz Dziekoński i Jerzy Siemionowicz — po 4 ha, Antoni Klepadło — 3 hektary.

Dobre zbiory stworzyły korzystne warunki dla rozwoju hodowli trzody chlewnej. Po rozliczeniu się z umów sporo ziemniaków, które nie mieszczą się w parametrach określonych przez CN, pozostaje w gospodarstwach. Czy można zaprzepaścić tak cenne ilości pasz — mówi

rolnik specjalista, Ryszard Kuć, kontraktujący ponad 4 ha ziemniaków. — Nadwyżki przeznaczam więc dla trzody chlewnej. Trzymam sześć

macior i od nich odchowuję ponad 120 warchlaków. Podobnie jak ja postępują moi sąsiedzi, między innymi Władysław Sokółowski, Eugeniusz Kuć. Inni natomiast, jak chociażby Wacław Niebrzydowski, Hilary Znosko hodują tuczniki. Tylko w tym roku sołtyś, Antoni Klepadło wydał 250 świadectw upoważniających do sprzedaży tuczników w GS, a na każde z nich sprzedano po kilka sztuk. Są też tacy, którzy hodują i tuczniki i warchlaki, ale tak naprawdę to wieś specjalizuje się w odchowie prosiąt. Każdy gospodarz chowa po kilka macior.

Jeszcze parę lat temu rolnicy z Kołodzieży szukali na własną rękę

rynków zbytu dla warchlaków. Czasami przyjeżdżały samochody z PGR, albo też sprzedawano prosięta na rynku. Nieraz trzeba było z pełną kłatką wracać z powrotem do domu. Zebrał się więc sołtyś, Antoni Klepadło, Władysław Sokółowski, wówczas sekretarz POP oraz Stanisław Wasilewski i dyskutowali, że w takiej sytuacji dobrze byłoby założyć spółdzielnię produkcyjną, która nastawiałaby się na tucze. W efekcie rozmów w kwietniu 1975 r. powołano w Kołodzieży Spółdzielnię Tuczny Trzody Chlewnej, a jej przewodniczącym został Władysław So-

nia ma pięćdziesięciu stałych członków trzody, między innymi Stanisław Znosko, a ponadto z nielicznymi, Moniek, Znosko. Najważniejsi spośród nich, to chociaż Zdzisław Znosko z Moniek, Kłoczko, który sprzedaje do spółdzielni warchlaków.

Gospodarstwo spółdzielcze jest niewielkie, liczy zaledwie 20 hektarów nie najlepszej ziemi, w tym tylko 13 ha ornej. Szanse na powiększenie tego arealu są raczej niewielkie. Ziemia w tym rejonie jest w cenę. Za hektar trzeba zapłacić 40-60 zł. Mimo to nikt chętnie pola się pozbywa, natomiast jak tylko darczy się okazja powiększenia gospodarstwa. Czy można się temu dziwić, kiedy przy wyskokach plom hektar ziemniaków daje rocznie 4 tys. zł zysku, a nawet więcej. Właśnie grunty spółdzielni nie są wcale wyższe dwutysięcznego, są tuczników, tyle bowiem rocznie puszcza spółdzielnia chlewnię. A zapewnić dostateczną ilość pasz spółdzielnia skupuje nadwyżki ziemniaków od rolników.

Spółdzielnia tuczu trzody chlewnej to nie jest jednak wielki zakład. Jest w gminie Monki pęczę. Ci gospodarze, którzy na początku trzody z ukosa patrzyli na tę formę gospodarowania teraz starają się być operantami spółdzielni.

Dwie specjalizacje — uprawa, w następstwie hodowla — zmieniły Kołodzień nie do poznania. Dzięki nim wybudowano nowe domy i budynki inwentarskie. W ostatnich latach powstało osiem piętrowych wszelkimi wygodami, około dwustu gospodarzy jeździ własnymi samochodami. Ludzie żyją dostatnio, ale i ciężko na to pracują. Wyższe pochłaniają więcej czasu i siły niż w przeszłości. Ale zrzec się kontraktacji ziemniaków nikt nie chce. I tak dzieje się zapewne w przyszłości.

J. SZTACHELSKI

Dom Marianny Jabłońskiej z Potoczyn, która pełnić będzie rolę starościny podczas tegorocznego „Święta Ziemniaka” — odnalezienie latwo. Nowy piętrowy, otoczony ogródkami pełnymi przeróżnych kwiatów i owocowych krzewów, w nim mała szklarnia, idealny porządek i czystość w obejściach świadczą o tym, że dba o to na co dzień kłobacka ręka. Rozglądam się po podwórzu — ani żywego ducha. Zatem trzeba udać się w poszukiwanie na pola, bo niestety zgadnąć, że w tak słoneczny, jesienny dzień starościna nie gdzie indziej, tylko na wykopkach, podobnie zresztą jak inni gospodarze z tej wsi.

Na horyzoncie ziemniaczanego pola dwie sylwetki. Wśród rozkopanych brzd, pełnych dorodnych bulw na kłęczkach Marianna i Leon Jabłoński. Co parę minut napełniają kosze i wysypują do worków. Spieszą się, bo są tylko we dwójkę, a o kopaczki trudno. Czasem można znaleźć



Fot. Z. Zaremba

Opłacony trud

kogoś z miasta do pomocy, a tacy żądają za dniówkę czterysta złotych i wikt. Jak na cztery ręce Jabłońscy mają niemało pracy. W 7,5-hektarowym gospodarstwie ziemniaki zajmują 2 ha, z tego pół wczesne, które zebrali w lecie, zaś półtora hektara kontraktują w GS. W zeszłym roku sprzedali do Gminnej Spółdzielni 14 ton kartofli. W tym roku — mówi Marianna Jabłońska, powinno być około 20 ton. Wszystko wskazuje na to, że wydajność nie będzie niższa niż 350 q z ha. Ziemniaki są pracochłonne, bo ciągnik i kopaczka wszystkich nie załatwią, ale też dają niemały dochód. Ten trud jest opłacalny.

Ziemniaczane odpady Jabłoński przeznaczają na pasze. Są one podstawową karmą dla trzody, uzupełniają menu bydła. Teraz krowy jedzą kartofle na surowo, zaś zimą otrzymują gotowane. Chociaż w tym roku sytuacja z paszami nie jest najlepsza, Jabłoński nie narzekają na ich niedostatek. W związku z tym zamierzają dokupić jeszcze kilka krow.

Mimo, że zajęte w gospodarstwie nie brakuje, Marianna Jabłońska poświęca wiele

czasu na pracę społeczną. Od blisko 15 lat pełni funkcję przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich we wsi (36 członkiń). Wynikiem tej działalności, uczestnictwa w konkursie „Więcej owoców, warzyw i kwiatów” są między innymi kwiaty w wiejskich ogródkach. Niektóre z nich, zwłaszcza wiosenne, gospodynie z Potoczyn wysiewają pod folią, a później dzielą się między sobą sadzonkami. Jest też we wsi sporo namiotów foliowych, gdzie uprawia się warzywa przyspieszone na własny użytek. Przybywa drzewek i krzewów owocowych. Marianna Jabłońska postanowiła pójść z sadownictwem na szersze wody. W zeszłym roku 2 ha zasadziła śliwami.

Dom Marianny Jabłońskiej robi wrażenie nie tylko z zewnątrz. Wewnątrz też wszystko lśni czystością. Dwa pokoje z kuchnią na dole, trzy pokoje na górze wyposażone są w nowe meble, dywany, wszystko urządzone ze smakiem. Każdy kątek jest potrzebny, podobnie jak „maluch”, bez którego trudno byłoby się teraz obejść. (jas)

Mistrz

Edwarda Rafałowskiego z Zodzi dobrze znają w gminie i województwie. Kiedy uzyskał tytuł wicemistrza krajowego w roku ubiegłym pod względem wysokości plonów — 450 q śred-



Fot. Z. Zaremba

nia wydajność z ha — stał się znany także w kraju. Nieprzypadkowo więc będzie w tym roku starostą „Święta Ziemniaka”.

Podobnie jak starościna, Edwarda Rafałowskiego wraz z żoną Krystyną, rodzicami i szwagrem zastajemy w polu. Nie ma czasu na dłuższą rozmowę, bo tego dnia trzeba zebrać sporo ziemniaków, co je wyrzuciła z ziemi elewatorowa kopaczka. Do końca wykopków jeszcze daleko. Edward Rafałowski, podobnie jak co roku kontraktuje 4 ha ziemniaków, głównie w Centrali Nasienną i trochę w GS. Zajmuje one trzecią część gruntów uprawnych w ponad 20-hektarowym gospodarstwie. A że plony są na miarę krajową, w zeszłym roku moniecki mistrz sprzedał ponad 80 ton kartofli.

Ile odmian ziemniaków przewinęło się przez pola, Edward Rafałowski dokładnie nie pamięta. Od paru lat pod nadzorem Instytutu Ziemniaka w Boninie i WOPR prowadzi doszkalenia. W tym roku uprawia 16 odmian. Są to między innymi: Iarla, po raz pierwszy sprowadzona do Polski, Deisseerre, Ronda, Pola, Liwia. Jak dotąd chyba najlepiej spisały się Ronda i Pola. Dają wysokie plony — ponad 450 q z ha — są bardzo smaczne.

Odpowiedni dobór odmian ma niewątpliwie wpływ na plony — mówi E. Rafałowski. — Ale nie tylko one decydują o zbiorach. Dużo zależy od przygotowania ziemi, pielęgnacji, terminów sadzenia. Staram się, aby przed 10 maja sadzonki były już w ziemi. Obok obornika stosuję wysokie nawożenie mineralne: 80-100 kg fosforu w czystym składniku na hektar, 150 kg potasu i około 120 kg azotu.

Ziemniaki Edwarda Rafałowskiego trafiają na stoły do różnych krajów, m. in. Francji, Holandii, Urugwaju, RFN. Część sprzedaje jesienią, część składowanych w piwnicach i kopkach — wiosną. Wszystko trzeba dokładnie przesortować w zależności od kształtu, koloru, odmiany itp. (wymagania odbiorców zagranicznych są duże) i zapakować w 12,5, 25 bądź 50-kilogramowe worki. To zabiera nie mniej czasu, niż wykopki. (jas)

Po plenerze w Hajnówce

Czepiam się szczegółów

Może dlatego, że trzynasty — w sztuce gustu się li-
czy — plan pleneru rzeźbiarzy w Hajnówce prezentuje
się na dorocznej wystawie w „Spodkach” słabiej ni-
w. Wątpliwość zbiorowej manifestacji artystów spo-
znaku Hajnówki, można by, przy odrębnie teoretyczne-
go zapachu, potraktować jako symptom ogólniejszej cho-
oby. Można by tę niemoc efektywnie podciągnąć do
angi krajowej, bo przecież Hajnówkę traktuje się w
kategoriiach plenerowych poważnie, czasem nawa-
niedzynarodowo. Więc na zasadzie, że wszelka ryb-
od głowy, a drewniana rzeźba od Hajnówki się psuje —
arum gotowe. Można by, gdyby nie parę szczegółów
wyraźnie zawadających w rozmyciu całej sprawy o-
atr do Baltyku. Ergo: przysłowiowy pies w Hajnówce,
nie gdzie indziej zdaje się być grzebany.

Szczegół pierwszy: nie było w Hajnówce naz-
wisk o znaczeniu — i podobnie jak w Hajnówce
randze, czy chociażby popularności ponadregionalnej.
Obecność na wystawie „Plac-
czaj” Ludmiły Stehnowej, której zdarzało się reprezen-
tować polską sztukę za gra-
nicami, niewiele lub zgoła
nie w tej kwestii nie zmie-
nia. Byli rzeźbiarze z Kato-
wicy, Gdańska, Krakowa i
Warszawy, rzeźbili w Haj-
nówce dwaj Litwini i jeden
„olak z Ameryki, ale chy-
ba o tej jeszcze nie odkry-
tej. Mówiąc wprost: zro-
dził się w Hajnówce zjazd
rzeźbiarzy regionalnych. O-
sędność zagranicznych gos-
ci i wyobrazmy tylko folk-
orysyczny rys imprezy, bo
plenerowi nie może pomóc
prowadzenie choćby Eski-
nosa — Hajnówce potrzeb-
i są artyści poruszający się
w określonych rejonach nie
tylko geograficznych, co ar-
tystycznych. Nie śniem
wierzyć, że w przyszłym
roku w Hajnówce powinni
się stawić do pracy: Hasior,
Kulon, Zemla etc., że jak
uż kogo zapraszać aż z A-
meryki, to najlepiej Rau-
chenberga, ale jeśli zapra-
szanie średniaków i tylko
średniaków stanie się regu-
łą, to Hajnówka z pleneru
numera jeden w swojej kla-
szie, rychło przemieniona zo-
stanie w towarzyską impre-
zę, na której będą się ado-
rować regionalne wielkości.
Na liście trzydziestu zakwa-
terowanych w Hajnówce,
według miejscowej nomen-
klatury „dzieciół” można
chyba pomieścić kilka or-
łów. Nie wiem, jak wów-
czas będzie się kształtowa-
ło samopoczucie statystycz-
nego uczestnika pleneru, ale
jestem przekonany, że po-
lepszera.

Podjeżdżam, że w sprawie
personalnej nie wszyst-
ko zależy od białostockich
organizatorów, bo Zarząd
kręgu ZPAF uwikłany jest
nie tylko w swój Zarząd
Główny, ale także w Biuro
Wymiany z Zagranicą i w
Wymiany tam jeszcze, ale prze-
ież nie są to problemy aż
tak skomplikowane, żeby
ich w ciągu kilkunastu lat
stnienia zjawiska nie mo-
na było rozwiązać, a przynaj-
mniej zlagodzić. Podejrze-
wam również, że białostoc-
kim twórcom nie bardzo za-
ży na tym, co wypisują
w każdym uzasadnieniu ple-
neru tzn. na konfrontacji z
imś lub czymś, co jest na-
prawdę inne od nich sa-
mych.

Szczegół drugi: nikt nie
chce być komisarzem.
Od kilku lat obserw-
e spory, jakie z tego wy-
skają, a przyczyna jest
leńdmiennie ta sama, ko-
misarz w Hajnówce ma klo-
poty. Z noclegami, wyży-
wieniem, z piłami, dętami
etc. Podobne kłopoty mają

wszyscy komisarze plenerów
i podobnie jak w Hajnówce
wszyscy potencjalni ko-
misarze bronią się trochę
przed tą funkcją, która wy-
maga od nich zalet zaopat-
rzeniowca i ideologicznego
przywódcy równocześnie. W
Hajnówce jednak zjawisko
jest tak rozróżne, że albo
białostocki rzeźbiarz nie
mają za dużych predyspo-
zycji do pełnienia funkcji
społecznych albo organiz-
acyjna strona pleneru nale-
ży do spraw ciemnych — je-
dno albo drugie, a najpew-
niej i jedno, i drugie.

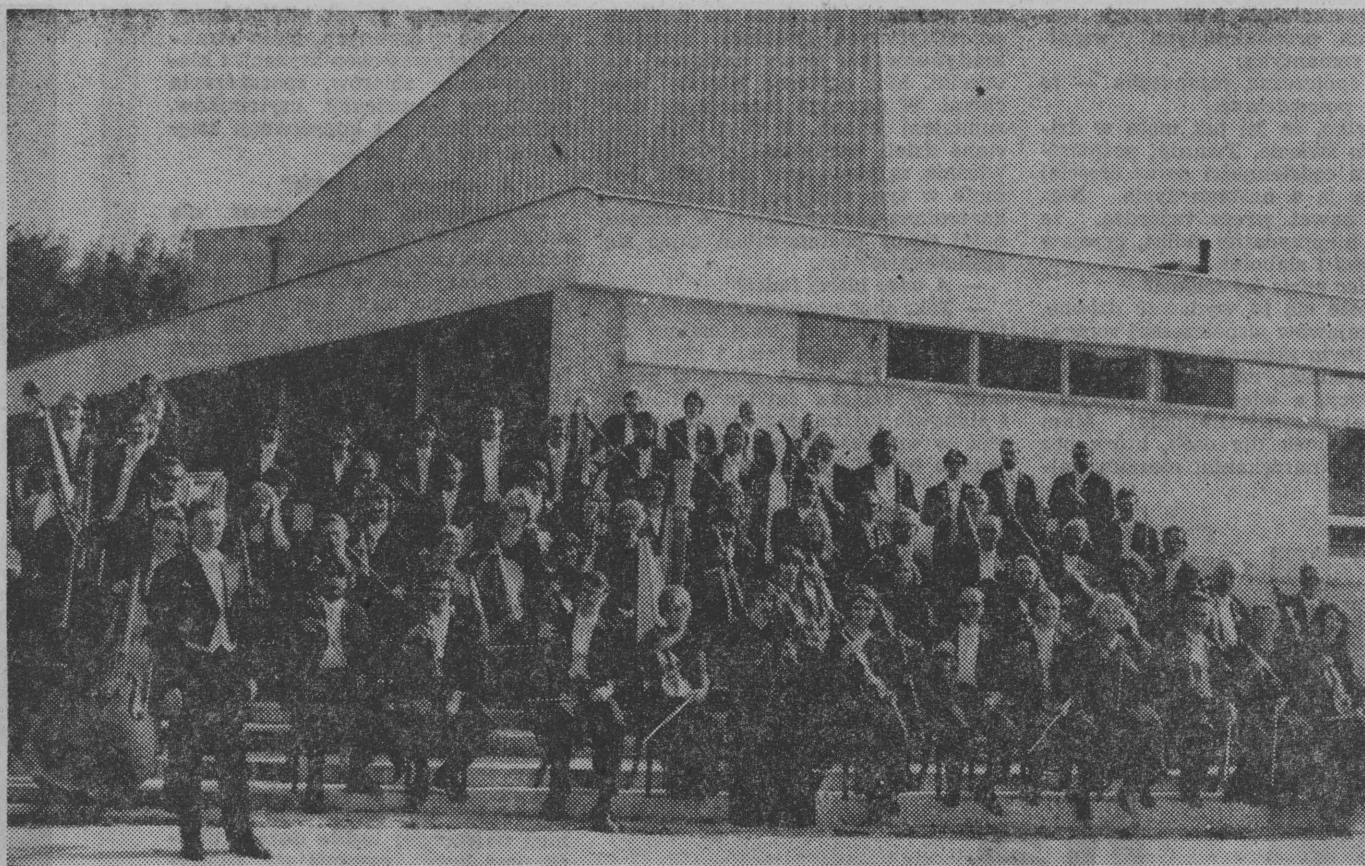
Organizacyjne rozkojarze-
nie zdaje się pogłębiać i
wszyscy biadają, że dyrek-
tor Zin nie chce czy nie mo-
że, co w końcu na jed-
no wychodzi, zajmować
się rzeźbiarstwem tak ja-
dawnie. Wynika z tego nie-
pokojące pytanie: czy-
by plener był dziełem tylko
jednego człowieka?

Szczegół trzeci: brak
drewna. Brzmi to pa-
radoksalnie, ale jest
prawdą, bo nie chodzi
o sosenową tarcicę, lecz o
materiał jeśli nawet nie na-
arcydzieło, to w każdym ra-
nie do dzieła, czyli o szla-
chetne gatunki drzew, które
ze zwykły rosnąć w strefie
dewizowej. W zakładzie ma-
ją egzotyczne drewno, ale
skąpią go rzeźbiarzom z
przewidywalnie prosty-
— mają go za mało. Artys-
ci drewna potrzebują w ilo-
ściach umiarkowanych, ale
specjaliści od przemysłu
drzewnego nie sztuką, a już
na pewno nie sztuką pięk-
ną nadają za planem,
więc rozbieżność interesów
między artystą i mecenasem
ma w Hajnówce zapewniona
przyszłość.

Prawdą jest, że dzieło
sztuki może powstać z byle
czego, z gnosu, ze star-
szmat i zardzewiałego drutu.
Znany jest rzeźbiarz, który
za tworzywo używa dym-
woda itp., ale jest również
prawdą, że trudno zro-
bieć w drewnie bez drow-
na, a jeszcze trudniej bez
mahoniowego. Wyłaził
szczególnie mocno w Haj-
nówce, na plenerze, który
zyskał sobie sławę przez za-
czekanie dla materiału i prze-
jego pełne wykorzystanie
przez sztukę i dla sztuki
Widać to na aktualnie ot-
wartej w Białymstoku wy-
stawie, gdzie nie brak kło-
ców szóstej kategorii i poka-
jów, bo wilgotnych pałub
Szczegół czwarty: co z
tego zrobić? Pytanie
jest również stare jak
sam plener, a wynika stąd,
że widywano już rzeźby
dumnie zwane kulturalnym
dorobkiem w sytuacjach
zgola niekulturalnych —
zwalone na kupę pod pło-
tem, włożone po nocy-
czach niczym fanty na do-
rocznych imprezach, za-

Ciąg dalszy na str. 6

ZESPÓŁ
FILHARMONII
BIAŁOSTOC-
KIEJ.
Fot. R.
Sienko



u progu sezonu

25-lecie swojego istnienia Orkiestra
Państwowej Filharmonii w Białymstoku
zainaugurowała koncertem, w cza-
sie którego wykonano m.in. uverture
z opery „Halka” Stanisława Moniuszki.
Tym bowiem utworem przed ćwierć-
wieczem otwierano w Białymstoku
muzyczną estradę, istniejącą — cho-
ciaż już w zmienionej formie — po dziś
dzień. Jubileusz zobowiązuje, toteż
chcąc poinformować coraz szersze rze-
sze melomanów o tym, co usłyszymy
na scenie Państwowej Filharmonii w
tym sezonie, poprosiliśmy o rozmowę
dyrektora — Tadeusza Chachaję.

„GW”: Sezon artystyczny 1979/80 zaczął
się w Filharmonii dosyć szczęśliwie. Po-
nad koncertem inauguracyjnym usły-
śmy wspaniałą Polską Orkiestrę Kameral-
ną Jerzego Maksymiuka z solistami — Wa-
dą Wilkomirską i Krzysztofem Jakowiczem.
Ow początek nabrał apetytu. Czy będzie on
zapaskajany w dalszym ciągu?

Tadeusz Chachaj: Rzeczywiście jubileusz
zobowiązuje, ponadto obchodzimy w tym
roku 35-lecie PRL, stąd też w repertuarze or-
kiestry znajdują się przede wszystkim utwo-
ry polskie, z koncertami wystąpią przede
wszystkim polscy wykonawcy, w tym rów-
nież ludzie w jakims sensie związani z hi-
storią naszej placówki. Dla przykładu podam,
że jednym z koncertów dyrygować będzie Jan

Kulaszewicz (kompozycje Moniuszki i Czaj-
kowskiego), wieloletni dyrygent Białostoc-
kiej Orkiestry Symfonicznej. Z solistów zo-
baczymy m.in. Piotra Palecznego, Konstan-
tego Kulke, Andrzeja Ratusińskiego, Stefa-
nię Woytowicz, Joachima Grubicha, zaś z
dyrygentów — Zdzisława Szostak i Bogus-
ława Madeja. Kontynuując współpracę z za-
granicą zaprosiliśmy również takich dyrygen-
tów jak: Bruno Aprea (Włochy) — laureat
I nagrody w konkursie im. Kussewiczkiego,
Ernest Maes (Belgia), George Vintila (Ru-
munia) i Gyula Horwath (Węgry). Jeśli zaś
chodzi o dobór repertuaru to warto wyme-
nić tu „Ognistego pta” Strawińskiego czy
też „Dafnis i Chlo” Ravela. W związku z
tym ostatnim utworem nawiązaliśmy współ-
pracę z Chórem Akademii Medycznej, tak
więc po raz pierwszy po dłuższej przerwie
wystąpimy znowu razem. Trzeba zresztą po-
wiedzieć, że prawie połowa prezentowanego
w tym sezonie repertuaru to utwory nie gra-
ne nigdy dotąd w Białymstoku.

„GW”: Swójego czasu sporo mówiło się o
muzyce współczesnej, w tym przede wszyst-
kim polskiej, która nie znajduje uznania w
ocach twórców programu. Czy w tym se-
zonie sytuacja ulegnie może zmianie?

T.Ch.: Chcąc zaprezentować publiczności
białostockiej jakiś utwór kompozytora współ-
czesnego musimy zwracać szczególną uwagę
na jego atrakcyjność, bowiem ta publiczność
— w przeciwieństwie np. do warszawskiej
— nie ma wyboru sali koncertowej. Stąd też
najczęściej przedstawiamy utwory już zna-
ne i sprawdzone, czyli te najciekawsze...

„GW”: Czy nie jest to więc lęk przed nie-
znanym?

T.Ch.: Nie, po prostu we współczesnym
repertuarze, bardzo zresztą bogatym, nie tak
znowu często spotyka się kompozycje atrak-
cyjne dla nieco mniej wyrobionego słucha-
cza. Przewidujemy w ogóle ok. 30 proc. mu-
zyki współczesnej w tym sezonie, przed kil-
koma dniami słyszeliśmy prawykonania V
Symfonii Krzysztofa Meyera (w Polsce) oraz
utworu Pattersona, które grała Polska Or-
kiestra Kameralna; w czasie tegorocznych
majowych Dni Muzyki Polskiej będziemy
grać kompozycje Góreckiego, Sikorskiego i
Spisaka, a więc nie tak znów mało.

„GW”: W październiku Państwowa Filhar-
monia organizuje II Białostockie Spotkania
Muzyczne. Czy można prosić o kilka infor-
macji na ten temat?

T.Ch.: Jak już mówiłem w tym roku Spot-
kania wypełnią wyłącznie wykonawcy polscy.
Jeśli zaś chodzi o repertuar to wygląda
to tak: w pierwszym dniu festiwalu usły-
szymy „Szecherzadę” Rimskiego-Korsakowa,
teksty zaś będzie recytował Aleksander Bar-
dini. W drugim dniu Kwartet Polski wy-
stąpi z kompozycjami Boccheriniego, Szyma-
nowskiego i Beethovena, w trzecim zaś ode-
bzie się recital organowy Marii Terleckiej,
ponadto zaprezentuje się Chór Białostockiej
Akademii Medycznej. Zaś trzy następne dni
wypełnią występy znakomitego Polskiego
Teatru Tańca Konrada Drzewieckiego, który
wykorzysta następujące utwory: N. Kuź-
nika „Modus Vivendi”, M. Karłowicza „O-
wieczne pieśni” i W. Kilara „Krzesany”.

Kto doradza rolnikom?

— To jak, panie Jurku, o-
bimy specjalizację? — Robi-
my.

Takiej mniej więcej treści
rozmowę przeprowadził agro-
nom z Jerzym Kłysiem (woj.
białostockie) i po podpisaniu
umowy na razie do sprawy
nie wrócił.

Młody rolnik gospodarzy
przy rodzicach, ale już z gło-
sem decydującym. Na spe-
cjalizację chowu bydła mlecz-
nego od razu przystał. Rodzi-
ce też. Chociaż matka Je-
rzego ma własny pogląd na
sprawę — specjalizacja daje
pierwszeństwo we wszystkim,
to bardzo dobrze, ale ospyki
nie ma — mówi.

Jako członkowi KGW, kol-
wiałła się odchować kilka
sztuk cieląt. Obiecywano ja-
kieś ulgi. Wszyscy o tym za-
pomnieli, oprócz rolników.

W słowo mówione i pisa-
ne o rolnictwie pani Kłysz wie-
rzy i uwierzy. Jeżeli mo-
wią w telewizji, że trzeba
ślad, orać czy zbierać plony,
szkoda czasu na słuchanie.
Co innego jeżeli pokażą gos-
podarstwo ze zmechanizowa-
ną obróbką czy chlewnią. Ale
moment i po obrazie, nie
wszystko wypatrzyli.

Kłysowie chodzili do są-
siedniej wsi oglądać mecha-
nizację. Jerzy jest po techni-
cum rolniczym i mówi, że
sam umie urządzić obróbkę. Ale
chłopak nie ma przecież do-
świadczenia.

Kłysowie sumują — rolni-
kowi potrzebna porada jak
budować, jak zmechanizować
budynek i w wyliczaniu — co
się opłaca, a co nie.

Bardzo by się też przydał
ktoś od porad prawno-
administracyjnych. U samych
Kłysów miałyby zajęcia sporo.
Po pierwsze gmina nie sprze-
dała im łąki, o którą się sta-
rali, a przydzieliła łąkę o-
grodnikowi. Po co ogrodniko-
wi łąka? Kłysowie nie umieli
dość swego.

Po drugie. W geesie chcieli
pobrać żyto do siewu. Powie-
dziano im — nie damy, boście
nie wykupili nawozów. Czy
tak powinno się postępować
z rolnikami?

No i jeszcze ten brak o-
sypek. Agonom zganiwano
nie chce pomóc. Kłysowie nie
wzięli od niego cieląt, ale od
przedstawiciela mleczarni.
Mówi — niech wam mleczar-
nia daje ospykę. Skąd Kły-
sowie mają wiedzieć od ko-
go lepiej zakupować cielaki?
Najwięcej kłopotów mieli z
zakontraktowanymi jałowka-

mi cielnymi. Za taką jałowkę
dostaje się około 30 tysięcy
złoty. Pieniądzy byłoby jak
znalazł na traktor. Tymcza-
sem POZH nie chciało przy-
jąć jałowek, bo za mało wa-
żyły.

Z cielętami też są proble-
my. Za leczenie w pierw-
szych dwóch tygodniach po
zakupie, koszty zwraca POZH.
Kłysowa jeździła do Białe-
gostoku z rachunkiem od we-
terynarza, ale nie znalazła
przedsiębiorstwa. Podobno
przeniosło się gdzieś za mia-
sto, Kłysowa chciałaby, aby
był ktoś od doradzenia, jak
załatwiać sprawy bez straty
czasu.

Inni rolnicy twierdzą, że
tzw. służba doradczą widzą
wtedy, kiedy trzeba namawiać

krów buhajami ras mięs-
nych.

List ten wydano w nakła-
dzie 60 tysięcy egzemplarzy.
Kto może powiedzieć, że
mamy pewną grupę rolników,
brzydki zwany w slangu ur-
zędniczym „guzdrajami” czy
„maruderami” i w ich przy-
padku porada banalna ma
uzasadnienie. Ale w stosun-
ku do tej grupy rolników
potrzebne są zupełnie odmien-
ne działania. Ciągłe nawoły-
wanie ich do pracy, czy na-
wet najlepsze doradztwo nie
da tu żadnego efektu.

Wielu doradców rolnictwa
(fachowcy, a także publikato-
ry) niebyłoby dobrze uświadom-
sobie fakt, że rolnik ma na
ogół ukończone siedem klas,

najtańszym środkiem oddzia-
ływania na produkcję ale
jednocześnie najbardziej
skomplikowanym. Podstawo-
wym warunkiem skuteczno-
ści jest dostosowanie po-
ziomu doradcy do odbior-
cy. Agonom o przysto-
waniu ogólnym może u-
dzielać tylko ogólnych rad.
Rolnik — specjalista wymaga
doradcy — specjalisty, który
musi gruntownie znać nauko-
we podstawy swojej dziedziny.
Porada zawsze musi być do-
stosowana do warunków, w
jakich odbywa się produkcja.
Tej funkcji nie spełni książ-
kowe zalecenie.

Porada jest tym trudniejsza,
im wyższy jest poziom
produkcji. Dlatego formy sto-
sowane dzisiaj lat temu nie
mogą być dziś tak samo sku-
teczne. Jeśli chcemy zwięk-
szyć plon jakiegokolwiek
z 22 kwintali do 26, to może
wystarczy jeden czynnik, na

gu 10 dni rolnik otrzymuje
odpowiedź (bezpłatna).
System ten działa w Polsce
od dwu lat. Na razie jego
zasięg jest niewielki. Do 15
czerwca br. na ogólną ilość
ponad 18 tys. udzielonych
odpowiedzi, na woj. białostoc-
kie wypadła — 279, łomżyń-
skie — 338, suwalskie — 283.

Przyczyną małego zaintere-
sowania sprawą jest niedosta-
teczne jej rozpropagowanie,
choćby przeszkolono kierow-
ników służby rolnej. Z tą for-
mą doradztwa zapoznano też
inspektorów WOPR. Wiek-
szość kierowników służby rol-
nej włożyła jednak instrukcje
do biurek zamykając je razem
ze sprawą. (Wyjątek stano-
wi gmina Piekuty, gdzie usłu-
guje się rzecz upowszechnić).

Dzięki systemowi kompute-
rowemu możemy się m.in. do-
wiedzieć, że w zależności od
odmiany i zasobności gleby.

wi z mleczarni, spółdzielni o-
grodniczych, cukrowni i po-
dobnych zakładów. Ale cała
ta grupa fachowców zajmuje
się przede wszystkim sprawa-
mi administracyjno-organiza-
cyjnymi. Od paru lat nastę-
puje systematyczne odchodze-
nie agronomów od ich podsta-
wowego obowiązku.

Wzmyśdła przykładu zna-
wa. Meldunki z gmin płyną
do urzędów wojewódzkich
niemal codziennie i siłą rze-
czy są szacunkowe. Skutek
jest taki, że tempo żniw jest
najwyższe do momentu osią-
gnięcia 95 proc. zaawansowa-
nia. Najtrudniej zebrać te po-
zostałe 5 proc.

Służby branżowe też nie
mają wiele czasu na przeby-
wanie w gospodarstwie. Na
przykład do obowiązków in-
struktorów mleczarstwa nale-
ży przeprowadzanie ciałat, syste-
matyczne sporządzanie spra-
wozdań w zlewniach mleka
itp. Jeśli wleźmy pod u-
wagę, że zlewni jest po kil-
kaset w każdym wojewódz-
twie, a instruktorów kilku-
dziesiąt, to jawi nam się roz-
miar ich pracy. Na sporządza-
nie preliminarzy pasz i po-
radek jak żywić zwierzęta, nie
starcza już czasu. Podobnie
dzieje się w innych branżach
rolnictwa.

Niewielki zasięg oddziaływa-
nia ma też nasza prasa rolni-
cka. Na około 40 tytułów
pism wydawanych w Polsce
niektóre trafiają na wieś. Ich
prenumeratorem są głównie
ogrodnicy, pszczelarze i ho-
dowcy zwierząt. Większość
gospodarzy czyta niewiele. U
niektórych można spotkać
„Plon”, „Agrochem”, „Gospo-
dynię Wiejską”, najczęściej
„Gromadę”.

W rezultacie doradztwo pod-
stawowe przeżywa pewien
kryzys. Złożyło się na to wie-
le przyczyn. Między innymi za
mało słucha się racji rolni-
ków. Naciski administracyjne
często wypaczają prawidło-
wość doradztwa. Zdarza się,
że nowości wprowadzane są
bez właściwego przygotowania
technicznego, a także samych
rolników i niekiedy organiza-
torów rolnictwa. Przykładem
może być inseminacja (pojawia
się już pojęcie technicznej ja-
łowosci krowy) lub też wspom-
niany system komputerowy.
Skutki takich poczynań mogą
być bardzo trudne do napra-
wienia. Jeśli rolnik raz się za-
wiedzie na nowość, nikt go
długo nie nakłoni do ponow-
nego jej wprowadzenia.

ZOFIA JADCZUK

Gdzie kucharek sześć...

na wykup nawozów albo do
kontraktacji. Przychodzą, a-
gituja i obiecują różne przy-
wileje, a potem często zos-
tają gospodarzy samym so-
bie.

Rolnicy mają wiele racji.
Agonomowie istotnie zamie-
niają się w agentów i urzęd-
ników. Formy porady wop-
rowskiej też nie zawsze do-
stosowane są do potrzeb. Zda-
rza się, że piszemy już listy
do braci rolników, zalecając
wykonywanie czynności o-
czywistych. Oto próbka takie-
go listu:

„Szanowny rolniku! ... Ja-
ko specjalista rolnictwa zwraca-
my się do Was, abyście
rozpoczęli zbior drugiego po-
kusu traw i zastosowali wy-
sokie nawożenie...”

... Zbierając w całości ku-
kurydze, rośliny motylkowe i
strackowe oraz mieszanki
pastewne...

... W chowie bydła: ... dbaj-
cie o prawidłowy rozród,
zgłaszając krowy i jałowice
do inseminacji i krycia bu-
hajami uznanymi, wykorzy-
stując możliwości krycia

często szkołę średnią czy na-
wet wyższą. I kiedy ślad i o-
rać wie dobrze sam. Traktu-
jemy rolnika jakby swego fa-
chu w ogóle nie znał. A prze-
cież przemawiają za nim la-
ta praktyki, przykład dobrych
gospodarzy, nie wyłączając o-
czywiście efektów skuteczne-
go doradztwa oraz przysłów-
owego chłopskiego rozumu i
pracowitości.

Rozwojowi specjalizacji,
wprowadzaniu nowych od-
mian, lepszych technologii u-
prawy czy żywienia, powinien
towarzyszyć odpowiednio wyż-
szy poziom doradztwa. Wła-
ściwe doradztwo jest sprawa
o kapitalnym znaczeniu
społeczno-gospodarczym. Tem-
po wdrażania nowości i pod-
noszenia poziomu wiedzy ro-
lnika zależy w dużej mierze od
doradcy — pośrednika mię-
dzy nauką a praktyką.

Zapytaliśmy co myśli o
problemie długoletni pracow-
nik WOPR dyrektor Okrego-
wego Ośrodka Badania Od-
mian Roślin Uprawnych w
Łyskach — dr Jan Mazurek.
Jego zdaniem doradztwo jest

przykład wyższe nawożenie.
Ale jeśli zamierzamy uzyskać
ponad 30 kwintali ziarna, to
już wszystkie czynniki muszą
być uwzględnione na po-
ziomie optymalnym.

Taki przykład dr Jan Ma-
zurek podaje z własnego do-
świadczenia. Z gospodarstwa
OOBORU w Łyskach. Z pół
PFZ przejętych w 1975 roku
użytkuje się tam (od paru
lat) ponad 40 kwintali zbóż z
hektara. Mimo zdarzających się
okresów suszy, mokrego lata,
plony nie obniżyły się.

Z tego można wyciągnąć
wniosek, że skuteczna porada
powinna być różnicowana,
precyzyjna i indywidualna.
Taka forma doradztwa w Pol-
sce istnieje i to przy wyko-
rzystaniu elektronicznej tech-
niki obliczeniowej.

Komputerowe doradztwo od-
powiada na wszystkie niezbęd-
ne pytania, dotyczące zbóż,
ziemniaków i kukurydzy. Ko-
rzystać z niego może każdy
rolnik. Jedynym warunkiem
jest rzetelne wypełnienie for-
mularza, który można dostać
w każdej gminie. W przeci-

optymalne dawki nawożenia
są bardzo zróżnicowane.
U nas jednak nadal rozpro-
wadza się nawozy pod usta-
lony wskaźnik, jeszcze zbyt
niski. Ale realizuje się go la-
mając proporcje między skład-
nikami. Pod wpływem nacis-
ków administracyjnych, ro-
lnik nakładający jest do zaku-
pu nadmiernych ilości pota-
su, w okresach, kiedy nie ma
na rynku fosforu i azotu. Ta-
kie działania nie mają nic
wspólnego z uczeniem ro-
lnika właściwych metod upra-
wy.

Biorąc pod uwagę zasięg od-
działywania systemu kompu-
terowego stanowi on na razie
interesującą propozycję. Poza
tym nie obejmuje większości
bardzo istotnych dziedzin ro-
lnictwa, jak produkcja zwie-
rzęca, budownictwo inwen-
tarskie, mechanizacja itp.

Kto więc obecnie doradza
rolnikom? Oczywiście służba
gminna, dla której zaplecem
szkoleniowym są WOPR oraz
instytuty rolnicze. W skład
gminnej służby doradczej
wchodzi instruktorzy bran-
zo-



Ma dokładnie odrzeźbione kły wampira, w jego
ercu tkwi drewniany nóż.

Fot. Z. Zaremba

Zgadza się. Od dwudziestu dwóch lat pracuję w jednej bibliotece. Ze z cenzurą akademickim osiadłem na prowincji? To takie niezwykłe? Czy wy, dziennikarze nie nazbyt szybko kreujecie ludzi na bohaterów pracy?

— Może chcemy dotrzeć do sedna sprawy, do przyczyn i rezultatów takich decyzji?

— Takie publikacje oceniają wszakże swoimi konsekwencjami. Jednym — istotnie — pomagają. Wzmocniają autorytet, umożliwiają rozmach działania. Ale są też przebieżają bardzo zdolni, skromni działacze kultury, dla których praca w terenie to postulat. Znam ich. Może byli zbyt niecierpliwi, może zbyt pośpiesznie zmieniali stan rzeczy. Dość, że gdy nie doczekali się

na wyrozumiałość i tolerancję wobec tych przesłankiach współczesnej romantyki.

— Współczesna romantyka — to pięknie powiedziane.

— Tylko, że jej tak mało w dzisiejszym świecie. Twardy, pośpieszny rytm codzienności coraz częściej wypiera ją z naszego życia. Niektórzy nawet wręcz twierdzą, że jest to nieprzystający relikw, przejaw naiwności i słabości.

— Więc gdzie jej szukać?

— Może się to wydawać dziwne, lecz przejawów współczesnej romantyki byłym skłonny doszukiwać się w powszedniej, rzetelnej i wytrwałej pracy, a więc tam właśnie, gdzie jej pozornie najmniej. Mam duży szacunek dla osób, które bez rozgłosu i narzekania, niezauważal-

nie wcześniej, bo zaraz po studiach polonistycznych miałem możliwość kontynuowania pracy naukowej na uczelni. Mój profesor bardzo tego chciał. W pewnym momencie zrozumiałem jednak, że zbyt duży dystans dzieli wersyfikację (którą się właśnie zajmowałem) od życia. Nie mnie w tym siedzieć. Z mocną zakorzenioną świadomością o służebności pracy postanowiłem zająć się bibliotekarstwem.

— A więc bliżej ludzi?

— Tak, choć upowszechnianie czytelnictwa z natury swej należy do działalności powszedniej i mało efektownej. I gdybym nie miał pewności, że książka zawsze stanowiła i stanowi będzie podstawową wartość w upowszechnianiu kultury — trudno by mi było zapewne zajmo-

— Pracowity żywot bibliotekarzy składa się z drobnych, mało atrakcyjnych spraw: inwentaryzacji i klasyfikowania zbiorów, sporządzania katalogów i ewidencji czytelników, selekcjonowania i konserwacji księgozbiorów itd. itp.

— A imprezy literackie?

— Co byśmy na ten temat nie mówili, spotkania czytelników z autorami książek pozostają zawsze wydarzeniami. Nikt chyba nie przejdzie obojętnie obok książki autora, którego poznał osobiście. To nie jest już utwór jednego z wielu pisarzy, którego indywidualność zaciera się i ginie w powodzi nowości wydawniczych, lecz dzieło tego właśnie, konkretnego człowieka, który mówił o swojej pracy, obawach, wątpliwościach i marzeniach.

— Jacy są ci autorzy?

— Bardzo różni. Przez naszą bibliotekę w ciągu tych lat przewinęło się ich wielu. Byli wielokrotnie i małosłowni, skromni i wyniosli, grzeczni i zarozumiali. Z jednym zalałem wszystko „od ręki”, z innymi targowałem się o honoraria, koszty podróży i terminy spotkań. Tiukłem się z nimi w jesienne i zimowe wieczory po terenie, zabiegając o zapewnienie frekwencji, przyzywałem radości i niepowodzenia autorskich występów. Byli wśród nich najczęściej ludzie dużej kultury umysłowej, rozumiejący należycie pożytek konfrontacji z odbiorcą jego dzieła, uważnie wysłuchujący opinii i sądów swoich czytelników. I muszę przyznać, że miło mi było słyszeć nieraz ich zdanie — a nie były to chyba tylko grzecznościowe słowa — o dużym wyrobieniu czytelniczym uczestników tych spotkań.

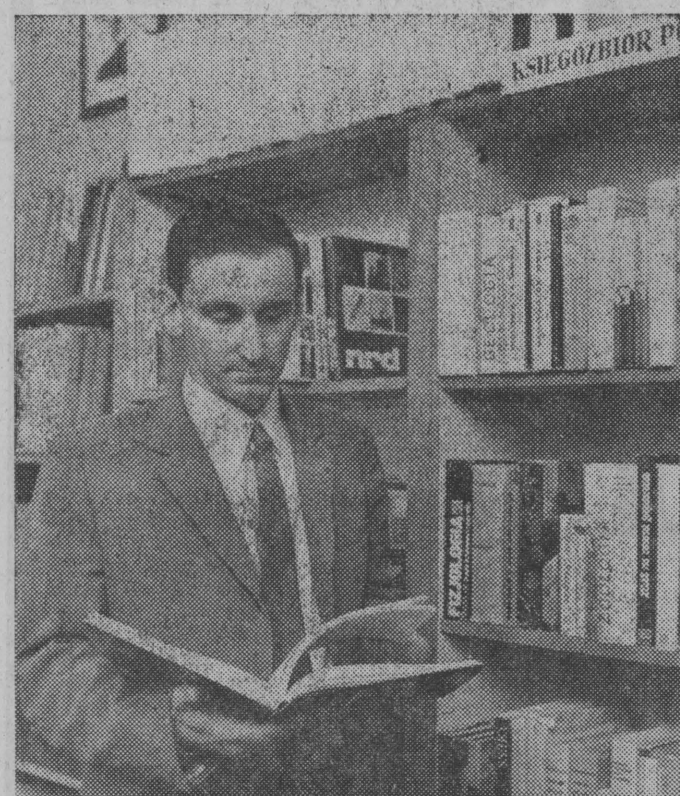
— Rozmawiamy o bibliotekarzach, zapracowanych, przejętych swymi obowiązkami, tak jakby nie mieli życia prywatnego...

— W moim przypadku, także osobiste zainteresowania wkraczają w sferę życia społecznego. Zajmuję się m.in. publicystyką. Wyglądam od czytelników. Jeśli zdarzy mi się coś niezwykłego, ma to raczej posmak przygody intelektualnej, wynikającej z przyjemności, jaką niesie obcowanie z książką, także wówczas, gdy szperając w archiwach znajduję jakieś ciekawe, nieznane mi przedtem dokumenty. Ostatnio np. zajmuję się szkołą ludową na Mazurach. Kilkanaście moich artykułów ukazało się w różnych czasopiśmie i wydawnictwach.

— Więc jeszcze jedno zaprzeczenie sennie prowincji?

— Żyjemy w społeczeństwie, w którym każdy powinien spełniać określoną funkcję. To nieważne, że przypało nam odegrać niełatwą rolę. Ważne, by obrany przez nas teren aktywności odpowiadał najlepszej naszej wrażliwości i uzdolnieniu. W naszym bibliotekarskim żywocie najważniejsze jest to — sądzę — by sygnatury, kartoteki i stopy splecionych książek w ciastkach nieprześniatych bogactw ludzkiej myśli. Oto sens pracy w ogóle, a z książką — w szczególności.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Dialog na prowincji

Ryszard Demby w oleckiej bibliotece.

Fot. Krzysztof Świdorski

rychłego uznania dla swej pracy, a trudności i niepowodzenia zaczęły się piętrzyć — wycofał się z przeświadczeniem, że nie umiano ich docenić.

— Nie sądzi pan, że ta niecierpliwość i to załamanie — to odruchy bardzo ludzkie.

— Gdybyż tylko można było im w porę przeciwdziałać.

— Podobno nie ma ludzi niezastąpionych.

— W praktyce rzecz się ma nieco inaczej. Bywa, że zabraknie kogoś odpowiedniego i powstaje luka. Pieni się nieodpowiedzialność i lekceważenie obowiązków. Stwierdzamy z przykrością, jak szarzał ten obszar, dawniej kwitnącej działalności.

— W życiu różnie bywa, więc i działacze nikt nie pieści.

— Zdobądźmy się wtedy choćby

nie wręcz, lecz bez reszty wypełniając swoje zawodowe powinności, dla tych terenowych, lub jak kto woli, prowincjonalnych działaczy, którzy do pracy przystępują z zacięciem, rzeczywistym zaangażowaniem, a także z fantazją.

— Niektórzy boją się prowincji.

— Wydaje mi się, że znam przyczynę tego lęku. Prowincja — w dość powszechnym mniemaniu — to symbol zwolnionego rytmu m.in. życia kulturalnego.

— A jednak pan, który od ponad dwudziestu lat...

— Daleki jestem od czynienia sztucznych podziałów i odróżniania od prowincji tego wszystkiego, co wynika z twórczej i intelektualnej dociekliwości.

— Przed dwudziestu dwu laty trafiłem do Olecka. Przedtem przez kilka lat pracowałem we Wrocławiu. Jesz-

wał się tą dziedziną z tak wielkim ukontentowaniem.

— Istnieją też — sądzę — i inne przyczyny satysfakcji?

— Od wielu lat obserwuję czytelników. Ale z największą przyjemnością myślę o tych głębokich motywach, które sprawiają, że codziennie niemal widzę w bibliotece skromnego robotnika miejskiej gospodarki komunalnej, że kobieta wychowująca troje dzieci i prowadząca gospodarstwo domowe znajduje czas na odwiedzanie czytelnicy, że uczeń szkoły średniej, uzyskujący przeciętne wyniki w nauce „pożera” literaturę techniczną, a rolnik z pobliskiej wsi przeczytał wszystko, co zgromadziła nasza biblioteka z zakresu filozofii.

— Domyślam się, że za owymi efektami czytelniczymi kryje się żmudna praca bibliotekarzy.

Teatralne święto

„Wiele mówi się o teatrze, a powinno się mówić w liczbie mnogiej: o teatrach” — powiedział Eugenio Barba, twórca i dyrektor „Olin Teatru” z Danii podczas kolokwium, zorganizowanego przez Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Zarówno kolokwium, którego tematem były problemy teorii i praktyki teatru w świetle najnowszych badań naukowych, jak i wszystkie prezentacje teatrów poszukujących, zawodowych, studenckich (polskich i zagranicznych) podczas wrześniowych X Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych świadczą o ogromnej różnorodności poszukiwań, o zaskakującej odmienności sztuki teatralnej w obrębie tych samych kultur, a jednocześnie o zbieżności pewnych zjawisk teatralnych, które powstają w odległych od siebie o tysiące kilometrów krajach, a są wynikiem określonych potrzeb, niezależnych od kultury, języka, narodowości czy też stopnia rozwoju cywilizacji. Teatr im. Cypriana Norwida, kierowany przez Alicję Obidniak, umożliwił konfrontację przejawów życia teatralnego w całym świecie, różnych sposobów bycia (łączy się to bardzo z istnieniem nieformalnych grup teatralnych) z badaniami i odkryciami naukowymi, które mają niewątpliwie wpływ na twórczość artystyczną.

Obeccność Eugenio Barby i jego teoria „wymiany naturalnej” między grupą teatralną a ludnością, którą odwiedza „Olin Teatr” (może być to wioska we Włoszech Południowych, dzielnica murzyńska w ogromnym mieście amerykańskim czy też agresywne, dzikie plemię nad rzeką Orinoko) świadczy o możliwości istnienia zupełnie nieznanej dotychczas, przez nikogo nie nazwanej funkcji teatru. Wspólne przebywanie, taniec, pieśń, opowieść ludzi o skrajnie odmiennych kulturach daje nowe doświadczenie — nie ma podziału na aktorów i widzów, wszyscy są na przemian i jednym, i drugim, obdarowują siebie wzajem swoją kulturą, swoimi obyczajami, swoim poczuciem piękna i brzydoty, sobą.

Inną formę „wymiany” można zaobserwować w działaniach Stowarzyszenia Teatralnego „Gardzienice” Włodzimierza Stanisławskiego. Grupa ta, która odwiedziła na początku lipca Białostockie („Gazeta Współczesna”, 14-15 lipca br.), tym razem wyprawiła się w teren górski. Każdy z uczestników Spotkań mógł powędrować w góry, by w jednej z wiosek (Janowiec) uczestniczyć w tym przedziwnym kontakcie grupy teatralnej z ludnością wiejską, która bierze udział najpierw w zgromadzeniu, a później ogląda spektakl o odwiecznych prawach życia — miłości, namiotności, nienawiści, narodzinach i śmierci. Doc. dr Włodzimierz Pawluczuk, reprezentujący białostockie środowisko naukowe, w swoim referacie wygłoszonym podczas kolokwium powiedział o „Gardzienicach” — „Ich wyprawa jest wyprawą ku ludziom. Tworzy się zwarta społeczność, która gotowa jest bronić swego sposobu bycia.”

Taką samą gotowość wykazują też inne grupy obecne na Spotkaniach — Roy Hart Theatre z Francji, trzech Anglików, którzy poświęcili wiele lat na badanie możliwości głosu ludzkiego, wymiennymi w początkach swojej działalności przez tzw. znawców teatru za zajmowanie się dziedziną „tak bałona i pospolitą jak krzyk”; czy też La Clown Company, dwoje francuskich aktorów, którzy swoim spektaklem przynoszą widzom śmiech, radość, ironię z mieszczańskiego życia, a przede wszystkim dobrą sztukę.

kę pantomimy jakby wbrew własnej sytuacji — teatru pozbawionego mecenatu i stałych środków do życia.

Wymienione grupy teatralne i ich spektakle to niewielka część tego co wypełniało przez jedenaście dni program kolokwium i Spotkań. Dyskusje z udziałem wybitnych naukowców francuskich i polskich (prof. Henri M. Laborit, prof. Abraham A. Moles, dr Jean Marie O. Pradier, prof. René G. Busnel, prof. Jerzy Adamski, doc. dr Włodzimierz Pawluczuk, doc. dr Zbigniew Ostalski) oraz praktyków (Eugenio Barba, Roberto Bacchi, Jerzy Grotowski), prezentacje spektakli najwybitniejszych polskich twórców — wszystko to złożyło się na święto teatru w Jeleniej Górze, w jednym z wielu miast województwa polskiego, gdzie można żyć spokojnym, monotonnym życiem. Jednak teatr w miastach odległych od głównych ośrodków kulturalnych Polski (a takim miastem jest także Białystok) ma określoną funkcję do spełnienia. Jeśli organizowana jest impreza o charakterze święta (X Jeleniogórskie Spotkania Teatralne i kolokwium w Karpaczu miały właśnie taki charakter) tworzą się warunki do rozumienia sztuki teatru. Pojawia się szansa, by teatr stał się obecny nie tylko poprzez premiery teatralne. Wiele zależy od pomysłów środowiska. Kolokwium w Karpaczu przyniosło w efekcie projekt utworzenia w Jeleniej Górze Międzynarodowego Ośrodka Badań Teatralnych. X Spotkania przyciągnęły ogromną liczbę widzów, która z trudem mieściła gościnnie sale teatru. Można zatem mówić o sukcesie Teatru im. Cypriana Norwida, który od kilku lat prowadzi bardzo różne działania, upowszechniając sztukę teatru, by wreszcie osiągnąć oczekiwany efekt.

Być może obserwując tak prężny ośrodek teatralny, jakim jest Jelenia Góra, Białystok dostrzeże także swoje możliwości. Zwłaszcza, że próba odwołania życia teatralnego mamy już za sobą — powołano przecież w ub. r. Studium Wiedzy o Teatrze. Jest to dobry początek, który mógłby zaowocować w najbliższym sezonie nowymi propozycjami.

ANNA NIKE MINEYKO



Lipsk otrzymał niedawno nowy Ośrodek Kultury. W rozbudowanej byłej remizie strażackiej znalazły pomieszczenia: sala kinowa na 140 miejsc ze sceną, umożliwiającą występy teatrów zespołów artystycznych, biblioteka z czytelnikami, sala klubowa, kawiarenka, pracownia dla zespołów zainteresowanych oraz siedziba Towarzystwa Przyjaciół Lipska. Inwestorem obiektu było Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawczych Filmów w Białymstoku, wykonawcą — miejscowa SKR oraz żołnierze Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP. Wnętrze, którego na zdjęciu nie widać, jest wykonane z elegancją i przede wszystkim z dużą dbałością o jakość wykończenia niemal każdego szczegółu. (ceg)

Fot. R. Lysionek

Czepiam się szczegółów

Ciąg dalszy ze str. 5

lewane przez ścieki w pracowniach powstałych z przeobrażenia miejskiego szaletu, a w najlepszym wypadku pochłaniające w magazynach bez nadziei na konserwację. Pomysłowi, włącznie z nęcącą propozycją stworzenia stałej ekspozycji w Hajnowce było blisko, ale póki co, pytanie, co z tym zrobić — nie traci aktualności. Trudno przypuszczać, żeby autorzy przybywający na plener od Hajnowki nie nie wiedzieli o tym, że przykładają się do swojej nadprodukcji sztuki, że tworzą wartość docenioną, ale wy-

łącznie w wernisażowych przemówieniach i urzędowej sprawozdawczości. To musi oczywiście działać demoralizująco i Hajnowkę traktuje się niecierpliwie jak okazję do wyrwania choćby kilku kawałków cennego drewna. Plenerowi grozi, że przelotczy się w kuriozalny zakład wytwarzający artystyczne półfabrykaty. Na tym właściwie koło plenerowych szczegółów się zamyka. Dobrze, że w tych okolicznościach w ogóle jeszcze coś rzeźbionego można na wystawie w „Spodkach” zobaczyć. Ekspozycję plenerowych dokonań nieźle jest napo-

cząc od „Draculi” Hieronima Zmijewskiego (USA), bowiem jest to operetkowy horror — Dracula ma dokładnie odrzeźbione kły wampira, w jego drewnianym sercu tkwi drewniany nóż i w ogóle grzechnie leży w trumienie, według przepisu, jak wystawić na publiczny pokaz zwłoki słynnego nieboszczyka. Ani to straszny, ani śmieszny — po prostu katechizm i gdyby zabieg nie był zbyt płaski, to „Dracula” można by uznać za symbol trzynastego pleneru — straszny, straszny i zmarły. „Dracula” wystawiono również figuratywnie, ale bardziej serio, Giedźtisa Stanisławowa. Jego „Schody karłowy” to rodzaj wypowiedzi ekspresyjnej, która zdolna jest zatrzymać uwagę widza, ale nie na długo, bo wazkie treści ma ci tu zwyczajne niechlujstwo wykonania. Szkoda, bo rzecz jest z sensem, ale póki Giedźtista nie zdecyduje się, czy ma tworzyć w stylu gładkich żywych syntetycznych, czy też wręcz odwrotnie — przypisać się do estetycznego kręgu sztuki

neofiguratywnej, będzie nie tyle rozdarty wewnętrznie, co niezdarly formalnie, a tego akurat zaakceptować się nie da. Rzeźba figuratywna jest na wystawie prezentowana obficie, ale mój Boże, cóż to za figury! Draculus z kłami i nożem w sercu jest mniej straszny od „Szczęśliwego domu”, który niby w drewnie, ale całkiem jakby z plasteliny. Roi się tu od szlachetnych w intencji i banalnych w wyrazie pomniczków w rodzaju „Międzynarodowego Dnia Dziecka”, od zwalających „Marii”, ponurych „Kwiatów jesieni” i całkiem już koszmarnych „Słoneczek”. W tej atmosferze ogólnego upupienia ptaszki rzeźbione w gniazdku przez Anatola Korzuna zdają się brnąć na siebie cały ciężar treści, jakich oczekuje się od sztuki, operując postacią czy figurą — tak czy owak są te ptaszki przynajmniej porządnie zrobione. Naprawdę poważnie w figuratywnym kręgu hajnowskiej rzeźby — jeśli odliczyć bibeloty i dekoracje — pozwala się traktować sa-

Druga książka Simone Signoret

Gdy ukazały się wspomnienia Simone Signoret „Ja n'est plus ce qu'elle était” (Tęsknota nie jest już tym, czym była), aktorka została oskarżona, że... nie jest autorką tej książki. Sprawa trafiła na wokandę sądu i Signoret wygrała proces o zniesławienie, nazwany w kręgach prawniczych Paryża „praniem honoru”. To jej jednak nie wystarczyło: sądziła, że najlepszym potwierdzeniem autorstwa pierwszej książki będzie wydanie drugiej. I oto nakładem oficyny „Le Seuil” ukazał się kolejny tom: „Le lendemain, elle était souriante...” („Najjutrz była uśmiechnięta...”).

Gdy pytają ją, co jej daje pisanie, Simone Signoret odpowiada nieco poirytowana: „Dużo pieniędzy”. „Czy więcej niż filmy?” „Nie, ale skoro się mówi o moich bajecznych honorariach...”

To radio wystąpiło z tezą, że autorem „Tęsknoty” jest niejaki Maurice Pons, który po prostu jako tło powieści opisał życie Simone Signoret. „Tęsknota” zaczęła rzeczywiście powstawać w współpracy z Maurice Pensem. Miał on trzymać mikrofon, do którego Simon Signoret mówiła. Następnie miał „zaadaptować” tekst, spisany z taśmy. Gdy przysłał maszynopis, nie była zadowolona: „Spóźniłem się, nie było zadowalające, nie było niepożądane pauzy, używałam żargonu, nie mającego nic wspólnego z literaturą, wahałam się nad kolejnymi słowami. Gdy otrzymałam zmontowane taśmy i tekst, opracowany przez Pensa, nie znalazłam w tym niczego z siebie. „Ja” w tym tekście nie dotyczyło mnie. Skoro zaczęłam wspominać, postanowiłam skończyć. Przerobiłam tekst, napisałam na nowo całe jego partie. Najpierw zachowałam pytania, zadawane przez Pensa, następnie wyrzuciłam je. Zastąpiłam je własnymi opisami, aby odpowiedzieć byty ciągami myśli i wspomnień i rozważań. Drugą, książkę po prostu pisałam, bez mikrofonu, bez taśmy. I chyba będę pisała dalej, bo wydaje mi się, że więcej mam do powiedzenia czytelnikom niż widzom.”

(PAP)

Jazz w „Sepulchrum”

W studenckim klubie ACK „Sepulchrum” (ul. Manifestu Lipcowego) wystąpi dzisiaj (piątek) młoda grupa jazzowa „ANTYKWIAT” z Białegostoku, która mimo krótkiego stażu zdobyła zaskarbić już sobie sympatię w środowisku. Kwartet uprawia muzykę, będącą konglomeratem jazzu klasycznego i nowoczesnego jazz-rocka i — dzięki umiejętnościom poszczególnych instrumentalistów — zamierzenie to udaje się mu realizować bardzo dobrze. W grupie występują: Ewa Animucka — śpiew, Sławomir Bielawiec — fortepian, Jan Zieńko — gitara, Zbigniew Richter — gitara basowa i Jerzy Nowicki — perkusja. Początek koncertu o godz. 19.

(gr)

ANDRZEJ KOZIARA

NIEDZIELA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00,
3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00,
10.00, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00;
0.11 Koncert życzeń dla pracow-
ników Energoportal w ZSRH; 0.41
Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz
pod Kogutkiem; 7.05 Fala; 7.30
7.35 Co niedziela gra kapela; 7.30
Moskwa w melodii i piosenka;

8.20 Muzykon; 9.05 Radiowy Magazyn Sportowy; 10.05 Z albumu polskiej pisarki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Wyspy Siedmiu Gwiazd” – cz. 1; 11.00 Niedzielnego koncert OIRT; 12.05 W samo po-	7.40 Nowoczesność w domu Zakładzie (kolor) 8.10 Emerytury dla rolników – Poradnia (kolor) 8.20 Telewizjada – Sport dla wszystkich (kolor) 9.55 Program dla
--	--

ludnie; 12.45 Polska muzyka popularna; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach”; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Z przy-

16.07 Wspaniałe życie — 1 franc. filmu dokument. (kolor)
16.07 Dziennik (kolor)
16.07 Rolnictwo rozmowy — Problem transportu wiejskiego (kolor)

nek; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30,
19.30, 21.20, 23.20; 4.30 (Zapowiedzi)

16.30, 21.30, 23.30, 23.55 Zapraszam do Warszawy; 6.15 Możliwości polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Koncert poranny; 8.00—11.57 Niedziel-

ne spotkania — program literacko- muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PRR: „Ballada o dziecinicy według starego służbowego notatnika”;	16.25 Tele-Echo (kolor)
14.35 Rytiny ludowe Meksyku;	17.25 „Hacienda na preri” — włoski film fab.
	19.00 Wieczorynka (kolor)

15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Salto” — słuch.; 15.45 Rozrywkowa audycja reklamowa; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Wizyty i podróże; 18.00 Trzydzieści pięć lat na scenie — rep. sł.; 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor); 20.15 „Korzenie” — film fab. TV USA (kolor); 21.15 „W służbie tej ziemi.”

muzyk. 18.35 Felleon; 18.45 Moda i piosenka; 19.00 Recital V. Leandros; 19.20 Studio Młodych; 20.20 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 służbie narodu" — koncert z okazji 35 rocznicy powstania MB i SB (kolor)

22.05 Na estradach świata — Gary Brooker (kolor)

22.25 Studio Sport (kolor)

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30,
22.00; 7.05 Za kierownicą: 7.30

10.50 Teatr TV: „Epilog” (ko-
lor)

12.30 „Lenino” — program woj-
skowy (kolor)

13.00 Studio Sport — Moskwa
80 (kolor)
13.30 „Wielka gra” — teleturniej
(kolor)
14.30 „Wielcy dyktanci” — Londyn

19.00 Gra F. Goya; 19.15
Niedzielną szkoła muzyczna; 19.30
Teatr PR: „Sprzymierzeni z no-
wymi” (12.25)

12.25 Muzyka z sali koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Muzyczne premiery Programu III; 14.59 Trudne decyzje — błędne koło; 15.20 Nowa płyta B. Dylana; 18.00 Stereo i w kolorze: Kwartet „Varsovia” (kolor); 19.30 Włeczór z Dziennikami (kolor); 20.15 Telewizyjny koncert

na; 16.00 Teatr R: „Dwoch na plaży”; 16.30 „Procol Harum”; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 „Procol Harum” (2); 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Cylinder van Troffa” — odc. pow.; 20.00 Jazz

piano forte; 20.40 „Eldorado” —
montaż poetycki; 21.00 „Procol
Harum” (3); 21.20 Z bliska i z
daleka; 22.08 V. Fischer; 22.15 Stu-
dio Teatralne Programu III: „Jak
ślady na wodzie” — słuch.; 22.25

„Procol Harum” (4); 23.45 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

6.00 – Program informacyjny „Czas”
7.05 – Pieśni i tańce narodów ZSRR
7.30 – Program na dzień dzisiejszy

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00,
22.55; 7.05 Motety J. S. Bacha:
8.05 „Fakty i kontakty” — mag.
J. Raczkowskiej; 8.25 „Modern
Jazz Quartet” — aud. sl.-muz. J.
Grüna; 8.40 „Spotkania literackie:
bry „Budzik”
8.00 — Służb Związku Radziec
kiemu (kolor)
8.55 — Muzyczny kiosk (kolor)
12.30 — W gościnie u bałt

Sokrat Janowicz' — aud. J. Chmielewskiego; 9.00 MMAKS — T. Piotrowskiego; 10.00 Klub Miłych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Fonoteka folkloru; 11.35 Zespół artystów

odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Zręczność i przekora” – komedia; 12.55 Klub Olimpijczyków: 13.10 Klub Olimpijczyków; 13.30 Koncert z gwiazdami; 14.10 Dziś wieczór; 14.15

da; 14.10. Dźwiękwe wtajemni-
czenia; 14.40 Muzyka z jednej
płyty; 15.00 Teatr PR: „Rip van
Winkle” — cz. I; 16.05. Program
WORT-TV; 18.00 Stereo i w ko-
lorze: Kwartet „Varsovia”; 19.15

ominac!

ANE PIENIĘŻNE AWICA D.

W KIOSKACH...RUCH 126p

U W A G A ! -

HODOWCY NUTRII

W dniu 14 października 1979 roku o godz. 11 w lokalu Biostockiego Przedsiębiorstwa Obrotu Surowcami Włókiennymi

ODBĘDZIE SIĘ SZKOLENIE
na temat: **KIERUNKI DOSKONALENIA PRODUKCJI**

Organizatorami szkolenia są:
Gminna Spółdzielnia „Sch” w Choroszczy, Oddział Krajowej Spółdzielni HDL w Białymstoku i Białostocka Praca

Wszystkich zainteresowanych prosimy o punktualne przybycie

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — informacja o usługach,
tel. 957.

NAPRAWA telewizorów. Tel. 315-28 — Drozdowski. g 5331-0
MALOWANIE, tapetowanie mieszkań. Białystok, tel. 258-70. Grzegorz Daszuta. g 3260-
DOM w centrum Wołomina koło Warszawy — sprzedam. Władysław: Wyszków tel. 30-87

KUPIE mieszkanie wiasnościowe
M-4 lub M-5 w Białymstoku. Of-
erty: Biuro Ogłoszeń nr 5347.
g 5317-1
g 5347-1

SPRZEDAM „Fata” 1500, rok 1973. Białystok, Wierzbowa 5 A m. 101. g 5363-1

„SYRENE” 105 — sprzedam. Białystok tel. 414-645 (po godz. 16). g 5330-1

SPRZEDAM skóry futer na futra. Białystok, tel. 413-050. g 5386-

GRZEJNIKI żeliwne — sprzedam. Oferty. Biuro Ogłoszeń nr 5330. g 5330-

POŻ domu drewnianego z ogrodem sprzedam lub zamienię na własnościowe M-2 w Białymstoku. Białystok — Stariesiele, Findera

24. g 5339-1 | hodowlanego oraz klatek. k 4034-

RELAKS

Po sezonie.
CAF-Rybczyński

Pocztówka z Sao Paulo

Sex przez radio...

Poradniki narcezyjne, ukazujące się w pismach wielokrajów świata, stały się już obecnie zjawiskiem codziennym, które przeciętnego czytelnika prasy nie dziwi. Należymy „sex przez radio” stanowi swoistą nowość. W każdym razie w Brazylii, gdzie po raz pierwszy tego rodzaju audycja pojawiła się na antenie rozgłośni Globo w Sao Paulo. Cieszy się ona niesłabnącym powodzeniem.

Lekarz seksuolog, Maria Helena Matarazzo, która odważyła się porównać poradnik na tak intymne tematy, przy pomocy radia, oblicza, że ma już 150 tys. stałych słuchaczy. Codziennie zasiada ona przed mikrofonem aby przez pięć minut odpowiadać na pytania, kierowane do niej w licznych listach, od ludzi borykających się z różnymi kłopotami natury seksualnej.

Często te kłopoty, jak wiadomo, wynikają po prostu z niewiedzy. A liczni ludzie wciąż wstydzą się ożwierać rozmawiać o tych sprawach bezpośrednio z lekarzem. Wola już podzielić się z radiowym doradcą swoimi kłopotami w drodze korespondencyjnej. Ma to nawet pewne dodatki zalety. Nie tylko zapewnia anonimowość autorce czy autorowi danego listu, ale także umożliwia dotarcie odpowiedzi na jakiś konkretny temat do szerokiej, liczącej na tysiące publiczności, wśród której z pewnością wielu innych ludzi nurtują podobne niepokojące.

„Heleninha”, jak ją zdradają nazywają słuchacze Radio Globo i prasa Rio de Janeiro nie unika żadnego problemu. Wyjaśnia wszelkie zjawiska natury psychologicznej i fizjologicznej

związane z wiekiem dojrzewania, z aktywnością seksualną, z zanikiem temperamentu, z chorobami wenerycznymi itp. Wśród kierowanych do niej pytań, szczególnie wiele dotyczy problemu ciąży, ale nie tylko tam, jest jeszcze bardzo ważne dla większości mężczyzn.

Ciekawe, że niemal 90 proc. listów nadsyłanych do autorki programu, pochodzi od „pięć pięknych”, przeważnie w wieku 15-30 lat, najczęściej rekrutujących się z uboższych warstw społecznych. Oprócz samych dziewcząt, b. często pytania kierują także matki, interesując się żywo tą problematyką, w trosce o jak najlepsze przygotowanie swych dorastających córek do późniejszego małżeństwa.

Maria Helena Matarazzo zawsze akcentuje potrzebę wyciszenia uczuciowej i emocjonalnej u kochającej się pary, wskazując że „w stosunkach między kobietą i mężczyzną sex nie jest najważniejszy”.

Prowadzi swój popularny program z wielkim taktem i kulturą, czym dodatkowo — poza wzbudzającą zainteresowanie tematyką — przyciąga słuchaczy.

RYSZARD GINALSKI
(Sao Paulo — PAP)



Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Honor całkiem rozpuścił się nam w wazelinie. Cechuje go owoce działające ale z robaczywymi rezultatami. Dla niektórych niemożność męczenia innych stanowi prawdziwą martyrologię. Rodzaj reanimacji: ożywanie na siłę martwych problemów.

Dobrze, gdy twarzą postępowania ma miękki, subtelny kontur. Dla adeptów zadomowienia się w kosmosie biurokracji najważniejsze jest wejście na orbitę fotela. Rodzaj personifikacji: zero staje się wielką osobą. Najbardziej dyskusyjną są sprawy nie podlegające dyskusji. Bohema biurokratyczna: cygański żywot cyganiących w papierkach. Sposób na mecenasów i zwierzchników: wprowadzenie ich w stan totalnego załaskotania komplementami.

„Guernica” Picassa

Do najslawniejszych dzieł Pablo Picassa należał obraz „Śmierć w Guernice”.

Guernica to niemal święte miasto Basków, które w kwietniu 1937 roku zostało zniszczone przez eskadry samolotów hitlerowskich Niemiec. Picasso namalował obraz na prośbę rządu hiszpańskiego. Powstało arcydzieło słynne na cały świat.

Bojąc się aby obraz nie został zniszczony przez

hiszpańskich faszystów, Picasso dał go na przechowanie do jednego z muzeów w USA. Obecnie obraz ma wrócić do Madrytu.

Cały kłopot w tym, że jak dotąd nie znaleziono odpowiedniego miejsca na eksponowanie „Śmierci w Guernice”. Muzeolodzy liczą się bowiem z tym, że obraz będzie ściągając tysiące zwiedzających dziennie. (M.M.)



Tak wyglądają będy tej jesieni elegancja pani! Kapelusze znów wróciły do łask. CAF

Mama nie ma z nami kłopotu.

CAF-Frelek

Nie tak pięknie nad modrym Dunajem

Austriackie związki zawodowe wystąpiły z ostrą krytyką pod adresem władz miejskich stolicy kraju, co ujawnił wiedeński „Kurier”. W specjalnym raporcie o sytuacji w Wiedniu można m. in. przeczytać, że 70 procent mieszkańców żyje w gęstej zabudowie, zupełnie pozbawionej zieleni. Brakuje 60 tys. miejsc w przedszkolach i żłobkach, a także sal szkolnych oraz 24 tys. miejsc w domach starców. (M.M.)



Minizegar wykonany ze złota i diamentów — dzieło szwajcarskiego zegarmistrza Geralda Genta. Cała praca zajęła mistrzowi 2,5 roku. CAF-V

ZEMŚCIĆ SIĘ NA SCYCIE

W stepach Krymu naukowcy znaleźli figurkę wojownika scytyjskiego.

Na Krymie dokonano ostatnio kilku podobnych odkryć, ale ostatnio znaleziona figurka jest najlepiej zachowana. Przypuszcza się, że kamienny posążek Scytów wykonali Polowcy, którzy w ten sposób chcieli wyrazić swoją niechęć do wrogów. Być może poddawali oni posążek specjalnym torturom. (BK-A.P.N.)

ŚNIADANIOWY REKORD

Nowojorski restaurator, który już wiele widział w swoim życiu, oświadczył, że absolutnym rekordzistą świata w jedzeniu śniadania jest jego klient Jim Brady. Zjada on 3 jajka, prawie pół bochenka chleba, wielki stek wołowy z pieczonymi kartoflami, talerz kaszy z szynką, dwie bułki i kilkanaście paczków, a popija to wszystko 4 litrami soku pomarańczowego. (M.M.)

NAGRODZONA CIERPLIWOSĆ

Amerykański pletwonurek przez 8 lat badał miejsca na dnie zatoki Key West na Florydzie. Jego wytrwała praca dała obfite połowy. Znalazł on na dnie złote łańcuchy o wadze 5 kg oraz inne kosztowności pochodzące z hiszpańskiego okrętu, który został zatopiony przez huragan w 1662 r. (M.M.)

W październiku 1954 roku ukazał się pierwszy numer miesięcznika, a następnie dwutygodnika „Filatelista” — organu Polskiego Związku Filatelistów. W artykule „od Redakcji” czytamy: „Celem i założeniem pisma jest stać się poradnikiem w kulturowym zamyśle filatelistycznym czytelników... Dążeniem naszym będzie stać się podnoszeniem poziomu pisma — tak, aby każdy zbieracz znalazł w nim to wszystko co go interesuje. Niech „Filatelista” stanie się doradcą i przyjaciелем każdego zbieracza”.

Jak redakcja wywiązała się z tego zobowiązania? Wystarczy przejrzyć roczniki pisma, aby się przekonać, że w minionym 25-leciu do brze spełniało ono swoje obowiązki wobec czytelników.



Na jego łamach ukazało się wiele artykułów poświęconych historii polskiej filatelii, w tym także problemowi z zakresu filatelistyki, a także historii filatelistyki. Wokół redakcji udało się skupić najwybitniejszych znawców filatelistyki. Wspomnę choćby o takich nazwiskach jak Antoni Łaszkiewicz, Kazimierz Gryźewski, Stanisław Zółkiewski, Maciej Perzyński, Stanisław Adamski, Aleksander Śnieżko, Stanisław Mikstein, Fabian Bura, Cezary Rudziński, Aleksander Sekowski, Maria Groer, Włodzisław Goszczyński, Andrzej Myśliński.

Oczywiście, trudno w jednym felietonie szczegółowo omówić cały dorobek filatelistyki i informacyjnej „Filatelisty”. 25 lat „Filatelisty” to przecież 572 numery, zawierające ponad 12.500 stron druku. A więc objętościowo — jak pisał W. Kawecka w numerze jubileuszowym — rów-



NA ZDJĘCIU: nowe obiekty wybudowane dla instytucji ONZ w Wiedniu na znaczku wydawanym przez Pocztę ONZ.

Fot. A. Zdrodowski

„FILATELISTA”

ma 25 lat

na się to zawartość Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Dziś trudno sobie wyobrazić rozpatrywanie jakiegokolwiek problemu z zakresu filatelistyki, a także historii filatelistyki, bez sięgnięcia do któregoś z roczników „Filatelisty”. Można więc śmiało powiedzieć, że jest to poradnik każdego zbieracza, w pewnym sensie zastępujący mu rodzimą encyklopedię filatelistyczną.

Oczywiście, o jubileacie nie pisze się źle. Ta zasada obowiązuje i mnie. Ale tu wyrażam sobie samą radość z okazji 25-lecia zaproszenia czytelników i sympatyków do wyrażenia opinii o piśmie. Były one zarówno pozytywne jak i krytyczne. To zrozumiałe. Najwięcej skarg jest na zbyt późne ukazywanie się „Filatelisty”, złą jakością druku oraz proporcjami tematycznymi.

Parę słów chciałbym poświęcić tej ostatniej sprawie. Często zarzuca się „Fi-

lateliście”, że faworyzuje filatelistykę, tradycyjnie krzywdzi natomiast filatelię stylistyczną, najbardziej masową w dobie współczesnej. Chyba że to uwagi słuszne. W piśmie ukazują się zbyt dużo artykułów, często zresztą bardzo odkrywczych i ciekawych, które interesują tylko wąskie grono zbieraczy.

Wydaje się, że należało by również bardziej zadbać o serwis informacyjny. Co nie można np. w przeglądach prasy filatelistycznej uwzględnić publikacji używających się w znanych pismach zachodnich? Informacje o nowościach powstania nowych charakterystyk problemów — komentarze. Na łamach pisma pożądanymi byłyby rozmowy (wywiady) z luminarzami polskiej i zagranicznej filatelistyki.

A swoją drogą jubilatowi składamy serdeczne gratulacje!

KOLEKCJO

Domek na... rolnach

Konstruktorzy z Kijowskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Higieny Pracy i Chorób Zawodowych opracowali wzory kabin, przeznaczonych dla pracujących zimą monterów i spawaczy rurociągów. Kabina jest po prostu małym metalowym „domkiem”, umieszczanym bezpośrednio „na nite” budowanego rurociągu. „Domek” wyposażony jest w specjalne rolki, umożliwiające mu przesuwanie się w miarę postępu prac montażowych. Każda kabina posiada własny system wentylacji i ogrzewania. (BK — A.P.N.)



Przerobiony ministerstwo. LUDAS MATYI (Węgry)



śa tu więc reminiscencje z utworów klasycznych różnych epok, tu i ówdzie kompozytor jak gdyby przypominał sobie własne doświadczenia jazzowe, jest wreszcie klimat charakterystyczny dla pewnego schematu obowiązującego u nas. „poezji śpiewanej”. Zatem eklektyzm, ale to wszystko dobrze napisane, zaaranżo-

wane, wykonane. W niektórych przypadkach jedyną autorską płytą kompozytora czy wykonawcy danej sztuki jest ten sam artysta i ten sam zespół. W muzyce teatralnej i telewizyjnej” Kurylewicz. Monotonny głos Wandy Warskiej, brak urozmaicenia, utwory ekspresyjne, nie podobnie do kilku kompozycji, że — mimo interesujących i wręcz doskonałych momentów — jest tu trochę nuda. Jako ilustracja spektaklu czy filmu, która — dzięki obrazowi — tworzy z muzyką pewną nową jakość, jest to interesująca, pomaga bowiem stworzyć klimat. Jako rzecz odtworzona, traci na swojej doskonałości bardzo. Ponadto — co to już sprawa realizatorów płyt — umieszczono tu zarówno piosenki do słów H. Poświatowskiej, J. Turowskiej, jak i cztery kompozycje do spektaklu „Roméo i Julia” oraz cztery „Polskich dróg”. Nie trzeba chyba dodawać, że z tego milutkiego galimatiasu, Czyżby kompozytor miał tu nic do gadania?

JACEK GRU

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM (i cennymi nagrodami)

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 53, utworzą hasło, które wystarczący podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) „czarna owca” wśród roślin uprawnych, 6) wierzchołek, 10) człowiek gruntownie wykształcony, 11) podstawa armaty, 12) może być telefoniczny, 13) żona niekoronowanego władcy, 14) wojskowe polecenie, 17) stworzenie lub sedno sprawy, 20) naczynie do rozczyniania chleba, 21) obchody imieniny, 22) widoki powodzenia,

24) reputacja, 25) do załatwienia, 29) pierwszeństwo, 33) jednostka organizacyjna lotnictwa, 34) „nędzne” imię miejskie, 35) górna część głowicy kolumny, 36) powłoka pokrywająca coś, 37) utwór sceniczny, 38) metalowy uchwyty umieszczony przy drzwiach, bramach itp.

PIONOWO: 1) do dezynfekcji wody, 2) parów, jar, 3) czysta woda, 4) plaż ogólnisty, 5) głęboka woda, 6) schronisko turystyczne przy szlaku wodnym, 7) rezerwa, 8) rycerz z popularnego serialu telewizyjnego, 9) profesor z opowiadania Jerzego Szaniawskiego, 15) sprzęt lekkoatletyczny, 16)

w ręku murarza, 18) drewniane opłiki, 19) może być cukrowa, 23) biuro, w którym urzędują attaché, 24) celna lub... postów greckich, 25) magazyn, 26) niejedna w miotle, 27) wigor, temperament, 28) obłuda rodzaju męskiego, 30) wrzawa, harmider, 31) najważniejszy ośrodek kultu religijnego muzułmanów, 32) otyłość.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali trafne rozwiązania, rozdaje się 500 zł, ufundowanych przez Bank Gospodarki Żywnościowej — Oddział w Suwałkach.

Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z hasłem”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 220

POZIOMO: cedzak, młokos, różga, krakwa, szereg, trójpolówka, wada, wist, piasek, ekspert, zapas, osioł, trąba, sółka, samuraj, animusz, Adam, dres, demonstrant, perkak, oktawa, okapi, kotlet, dekada, PIONOWO: Cyklop, dratwa, krajacz, szpon, masówka, karate, sygnet, krasnoludek, wódz, zwis, eksperyment, laska, zawój, stopka, rebus, samolot, android, śpi-pak, Madryt, rama, Irak, ustawa, zdrada, asiat.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 214 z 22 września br., nagrody książkowe wylosowali: Antoni Augustynowicz z Przysucha Gdańskie, Ryszard Skubich z Goniądza, Stanisława Sobotkowska z Augustowa, Zbigniew Krawczyński z Oświęcimia i Genowefa Burak z Wysockiego Mazowieckiego. Nagrody prześlemy pocztą.

